Nr. 48. Lwów. — Sobota dnia 28. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . 4 „ 50 „
Półrocznie . 9 „ — „
Rocznie . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr.
Kwartalnie . . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . . 12 „
Rocznie . . . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9, także Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6) — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Romana Op. | Wschód słońca g. 6 m. 53 | Długość dnia g. 10 m. 42
Jutro: D. 2. Sucha. Albina. | Zachód „ g. 5 m. 35 | Przybyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Otrzymujemy już bliższe szczegóły o pierwszem posiedzeniu Izby Panów, nader ważnem z tego względu, że przyjęty na niem został w drugiem i trzeciem czytaniu szósty rozdział ustawy przemysłowej. Gabinetowi hr. Taaffego, który zainaugurował rozumną socjalną politykę w Austrji, zależało mocno na tem, aby Izba austrjackich lordów nie porobiła zmian w ustawie i przezto nie zmusiła go do przedkładania jej ponownie Izbie posłów. Tym bowiem sposobem ustawa poszłaby w odwłokę, w tej kadencji nie mogłaby już być załatwioną, a chwila, w której poczęłaby ona wpływać pomyślnie na nasze socjalne stosunki, odroczonąby została co najmniej na rok.

Gabinet rozumiał dobrze, że rzeczona ustawa nie jest jeszcze ideałem, lecz posiada błędy i luki, jak każda rzecz wypływająca z kompromisu. Będąc drogą pośrednią pomiędzy kapitalistycznym prądem, który do niedawna panował tak wszechwładnie w Europie, a tym kierunkiem organicznym, który teraz zdobywa sobie coraz więcej zwolenników wśród mężów stanu, nowa ustawa biegnie niejako zygzakowato, skłania się raz do jednego prądu, drugi raz do drugiego, uwzględnia co chwila sytuację ekonomiczną państwa, nie chce łamać gorączkowego rozwoju fabryk, nie chce drażnić wszechwładnych jeszcze w ustawodawstwie przemysłowem austrjackiem liberalnych, słowem jest dzieckiem kompromisu i dlatego posiada w sobie mnóstwo sprzeczności. Z tem wszystkiem jednak ma tę wielką zaletę, że jest punktem zwrotnym w ustawodawstwie przemysłowem austrjackiem i stanie się pierwszym stopniem milowym na tej drodze, po której pójdziemy dalej, aby pogodzić wymagania przemysłu z przepisami moralnemi, dochód fabrykanta z wygodą robotnika, rozwój przemysłu z zasadami etyki i wiary.

I dla tego wielu znakomitych członków Izby Panów, a na ich czele książę Kościoła, kardynał Schwarzenberg, powstrzymali się od wnoszenia swych poprawek, jak np. ta, aby dnie świąteczne były postawione w ustawie na równi z niedzielami i były wolne od pracy przemysłowej. Inni jak ks. Czartoryski, p. Helfert, a także ministrowie Pino i Falkenhayn, wykazywali, że więcej na razie zrobić nie można było nad to co zrobiono, lub też bronili ustawy od ataków prowadzonych ze stanowiska liberalnego, ze stanowiska tak zwanej „swobody indywidualnej". Rzecznikiem tego kierunku był głównie br. Bezecny, który całą siłą djalektyki starał się obedrzeć postanowienia ustawy co do normalnego dnia pracy. Pomagał mu gorliwie p. Toggenburg, który w duchu wiejącym z ustawy widział „denuncjację kapitału". Mimo tej opozycji ustawa jak powiedzieliśmy przyjętą została w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wszystkie zarzuty, nawet najcięższego rodzaju, czynione rządowi angielskiemu przez opozycję z powodu sprawy sudańskiej, są niczem w porównaniu z wrażeniem deprymującem, jakie zrobiły na wszystkich ogłoszone listy poległego bohatera z Chartumu. Listy te są żywym aktem oskarżenia przeciw Gladstone'owi. Czyniąc odpowiedzialnym rząd za bezskutecznie przelaną krew i za wszystkie smutne następstwa, które pociągnie jeszcze za sobą upadek Chartumu.

Jak bowiem z listów Gordona jasno wypływa, widział rząd angielski o położeniu rozpaczliwem oblężonych i o tem, że małym w czas nadesłanym sukursem można nietylko obronić Chartum i uratować Gordona, lecz nadto stłumić pożar, kiedy jeszcze był w zarzewiu. Dla czego rząd tego nie uczynił, jest zagadką dla polityka zarówno, jak dla strategów i psychologów, zagadką, której rozwiązania potrzeba szukać prawdopodobnie w nieporadności. Mniej zagadkowem, chociaż nie mniej krytycznem jest położenie obecne Anglików w Sudanie i plan Wolseleya. Anglicy posiadają obecnie w trzech miejscach oddziały swoje w Sudanie. Generał Wolseley siedzi spokojnie w obozie głównym pod Korti. Zamiarem jego jest dalsze spokojne wyczekiwanie w Korti aż do nadejścia posiłków znaczniejszych, z którymi mógłby jeszcze spokojniej przetrwać w swojem bezpiecznem schronieniu upłynięcia nadchodzącej gorącej pory roku, ażeby w jesieni rozpocząć na nowo kroki wojenne przeciw Mahdiemu. Jak więc widzimy, jest czekanie specjalnością tego generała. Zdaje się wszakże, iż nie doczeka on na swojem stanowisku nadejścia jesieni, gdyż zanim ta nadejdzie, odwołają go prawdopodobnie do Londynu, gdzie się coraz więcej przekonywają o tem, iż nie posiada on zdolności głównodowodzącego. — Kiedy Wolseley spokojnie siedzi w Korti, otrzymał podkomendny jego generał Brackenbury nieznaczny wprawdzie oddział wojska, ale za to bardzo ważne zadanie wzięcia Abu-Hamed i przetrwania tam letniej pory roku.

Wzięcie obronnej miejscowości w kraju nieprzyjacielskim, wśród tysiąca trudności ze strony przyrody i właściwości klimatycznych, a do tego z oddziałem nieznacznym, przetrzebionym liczebnie z nieprzyjacielem utarczkami i wycieńczonym forsownymi marszami i brakiem żywności, jest zadaniem zbyt trudnem do wykonania i oddział Brackenbury'ego jest obecnie oddany na łaskę losu i dyskrecją Mahdi'ego. Nie lepszem jest położenie drugiego oddziału angielskiego pod dowództwem Bullera; dzielnych zwycięzców z pod Abuklei zostawił, zdaje się, Wolseley zupełnie ich smutnemu losowi, który ich spotka, jeżeli zostaną bez pomocy. Mahdi wysłał przez pustynią znaczny oddział powstańców z zamiarem odcięcia mu drogi odwrotu. Dodajmy do tego, iż Osman Digma otrzymał od Mahdi'ego rozkaz i poczynił przygotowania do uderzenia na Suakim i że połączenie się jego z prorokiem nic już nie stoi na przeszkodzie. Zestawiwszy to wszystko razem, dopiero zrozumiemy, jak groźne jest położenie Anglików w Sudanie.

Książę Hassan, który jak wiadomo, został mianowany głównym komisarzem dla Sudanu, bawi jeszcze dotychczas w Kairze. Tymczasem sam fakt powołania go do Sudanu wywołał w prasie angielskiej powszechne niezadowolenie jako nowy dowód, że rząd angielski w sprawie sudańskiej sam z sobą jest w sprzeczności, że nie postępuje według z góry oznaczonego planu, przeto nic dziwnego, że nie dochodzi do dodatnich rezultatów. Iluż bowiem razy wyraźnie i kategorycznie oświadczał Gladstone, iż nie jest zamiarem rządu wciągnąć Sudanu w sferę interesów angielskich, ile razy, a nawet niedawno jeszcze, dowodził, iż nie zezwoli na to, iżby Sudan był zależnym od Egiptu. Sudan jest dla Sudańczyków! A teraz mimo tych zapewnień, nastąpiło mianowanie Hassana, brata wicekróla Egiptu, gubernatorem Sudanu. W jakim celu? Celu nie podają, ale łatwo się go domyśleć. Ta niekonsekwencja rządu angielskiego jest tak wielką, iż nawet organ rządowy *Daily News* nie może wstrzymać się od uwagi, iż rząd postąpił niewłaściwie. Tymczasem nie należy o tej sprawie sądzić przed czasem. Mianowanie Hassana, brata Chedywa, gubernatorem Sudanu nastąpiło na wyraźne żądanie Wolseleya, głównodowodzącego armją angielską w Sudanie i należy przypuszczać, iż ważne powody skłoniły go do powołania Hassana do Chartumu, w obec czego postąpienie rządu w tej sprawie w znacznej części jest usprawiedliwione.

Korespondencje.

Kraków 26. lutego.

(§) Komisja prawnicza Akademji umiejętności odbyła wczoraj pełne posiedzenie, na którem p. dr. Maurycy Fierich, docent uniwersytetu jagiellońskieg miał odczyt o restytucji w procesie cywilnym. Rzecz to na pozór naukowa tylko, którą jednak prelegent zgodnie z zasadami przyjętemi dzisiaj przez komisję prawnicza Akademji umiał związać ściśle nietylko z przepisami obowiązującej procedury cywilnej, ale i z projektem nowej procedury, mianowicie z tym jej rozdziałem, który traktuje o środkach prawnych przeciw zapadłym wyrokom. W tej mierze wykazał prelegent, że środki prawne odwołania, jakie projekt nowej procedury pozostawia stronie pokrzywdzonej wyrokiem pierwszej instancji, są bardzo niedostateczne a projekt przedstawia w tym względzie znaczne luki, które w zastosowaniu praktycznem wyszłyby z całą konsekwencją na jaw. Odczyt ten wywołał w zebraniu interesującą dyskusję, która miała tem większą wartość praktyczną, że sprawa zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, jest u nas kwestją piekącą i Sejm krajowy — jak wiadomo — powziął w roku 1883 w tej mierze ważną rezolucję. Zebrania komisji prawniczej Akademji, w której zasiada obecnie wielu praktycznych prawników, są bez kwestji kompetentnemi do roztrząsania podobnych spraw. Komisja ta — jak już raz w listach moich podniosłem — zastępuje nam dzisiaj w tym względzie dawne Towarzystwo prawnicze. Owóż z przyjemnością zaznaczyć mi wypada, że zebranie wczorajsze, chcąc dyskusji swojej nadać praktyczną wartość, postanowiło na następne swoje posiedzenie zaprosić posła dr. Stanisława Madejskiego, który zasiadając w komisji Rady państwa, zajmującej się projektem nowej procedury cywilnej, zna rzecz doskonale i będzie mógł wyjaśnić poruszone w odczycie dr. Fiericha i na wczorajszem zebraniu wątpliwości. Że ztąd wyniknie korzyść dla ogólnej sprawy załatwienia procedury nie ulega wątpliwości, zwłaszcza gdyby podobne konferencje z posłem oddanym tak gorliwie sprawie powyższej, objęły z czasem i inne działy projektu procedury.

Nadmieniam w końcu, że końcowy wywód odczytu dr. Fiericha *de lege ferenda*, odnoszący się do projektu nowej procedury cywilnej, stosownie do życzenia na wczorajszem zebraniu objawionego ukaże się w druku w lwowskim *Przeglądzie sądowym i administracyjnym*.

Komitet Muzeum narodowego odbędzie dzisiaj wieczór pod przewodnictwem prezydenta dr. Szlachtowskiego pełne posiedzenie, na którem dyrekcja Muzeum przedłoży sprawozdanie zarządu za czas od sierpnia 1883 do końca 1884 r. Sprawozdanie to przedstawionem będzie następne Radzie miejskiej krakowskiej.

W dwóch listach poprzednich podałem wam historję związku i obraz dzisiejszego faktycznego stanu Muzeum narodowego. Zanim będę miał sposobność zakomunikować wam uchwały, jakie dziś poweźmie komitet, uzupełniam sprawozdanie moje następującemi jeszcze datami. Komitet wykonawczy Muzeum odbył w ubiegłym czasie pięć posiedzeń, na których układano budżet wydatków i dochodów na rok 1884, zatwierdzano na przedstawienia dyrekcji Muzeum zakupna dzieł sztuki do Muzeum i wskazywano potrzebne restauracje. Komitet wykonawczy postarał się też o uchwałę Rady miejskiej, aby fundusze Muzeum stanowiły osobną rubrykę i zarządzane były wprost przez komitet muzealny.

Stan funduszu Muzeum jest jak dotąd bardzo szczupły. Rada miejska już w roku 1882 wstawiła na cele Muzeum kwotę 2.500 złr. a sumę taką wstawiała i w następnych latach, Sejm zaś krajowy przeznaczył na ten cel 500 złr.; do tego przybywają dochody za wstęp do Muzeum, które przyniosły jak dotąd nie wiele. W r. 1882 pokryto najprzód koszta restauracji obrazu Siemiradzkiego, tudzież zakupiono rozmaite urządzenia, za które zapłacono 700 złr. W roku 1883 użyto przeznaczonego dla Muzeum funduszu 3.000 złr. na płace dyrektora i kustosza przez kilka ostatnich miesięcy 460 złr., zapłacono za ryciny Della Belli 400 złr., za sprzęty kancelaryjne 500 złr., za ramy do „Hołdu Pruskiego" 345 złr., za sprowadzenie rzeźby Brodzkiego 216 złr.; zapłacono dalej pierwszą ratę za obraz Malczewskiego i sprawiono siedzenia aksamitne kosztem 380 złr. Razem wydano 2.771 złr. Fundusz z roku 1884 wynosił 3.000 złr., z czego płace etatowe wyczerpały 1.400 złr., zakupno dzieł sztuki i ich restauracja 535 złr. Dochody z biletów wejścia za czas od 11 września do 18 listopada 1884 (w Langierówce) wyniosły 603 złr. 84 cnt., z których pokryto koszta restauracji sal muzealnych. Dalsze dochody ze wstępu nie są mi jeszcze znane.

Komitet na dzisiejszem posiedzeniu Muzeum uchwali niezawodnie i budżet na rok bieżący; ograniczyć on go będzie musiał do niezbędnych potrzeb, dając przez to szerszej publiczności namacalny dowód, że dalszy korzystny rozwój Muzeum zależeć będzie tylko od ogólnej ofiarności.

Wiedeń 25 lutego.

(÷) Powracam do sprawy ceł, gdyż jest ona aktualną i rozpoczęły się już obrady austro-węgierskiej komisji cłowej. Zapowiedziano, że pod względem środków zaradczych panuje zupełna zgodność pomiędzy obu rządami. Zgodność ta odnosi się jednak dopiero do zasady, że należy się bronić, oraz, że koniecznemi są wzajemne ustępstwa. Węgry domagają się ceł rolniczych, Austrja ceł przemysłowych. Nadto nadzieje co do mąki omyliły, gdyż nałożono w Niemczech na przywóz mąki cło znacznie wyższe, niż na zboże, tem samem austrjacko-węgierski przemysł młynarski został dotknięty. W obec bliskiego terminu odnowienia ugody z Węgrami, teraźniejsze obrady handlowo-cłowe mają jej torować drogę.

Co do żyta i pszenicy objawia *Pester Lloyd* zapatrywanie zgodne z tem, com pisał. Powiada on: „Cokolwiek rządy zaproponują, możemy tylko powtórzyć, że uchwalone w Niemczech cła ochronne nie tyle zaszkodzą obcej produkcji, ile obciążą niemiecką konsumpcją. Eksperyment podjęty przez ks. Bismarka przypada na czas, kiedy ceny surowych płodów tak nisko spadły, że dalszy spadek zdaje się być niemożliwym. Niemcy zaś otrzymują cła w chwili, gdy krajowa produkcja potrzeb pokryć nie może. Niemcy muszą importować, a gdy dostawcy na ponowną zniżkę cen przystać nie mogą, więc cło muszą Niemcy ponieść. Istotnie ruch cen zbożowych w Niemczech od czasu obrad cłowych stwierdza słuszność tego zapatrywania. W Berlinie podskoczyło żyto prawie o całe nowe cło.

„Co do nas trzeba zważyć, że nasza produkcja żyta naprzeciw rosyjskiej, które podlega całej nadwyżce cłowej, w korzystnem znajduje się położeniu, a zatem ewentualnie podwyższenie ceł będzie mogło wyzyskać. Zwracamy jednak szczegółowo uwagę naszych gospodarzy na artykuł: jęczmień. Niemcy potrzebują bardzo dużo jęczmienia, a cło od jęczmienia nieznacznie tylko zostało podwyższonem. Byłoby rzeczą pożądaną na większą skalę zająć się sprawą jęczmienia: postarać się o lepszą orkę, lepsze ziarno do siewu, lepsze plenienie, większą uwagę przy zsypywaniu, gdyż idzie o jakość i farbę. Dla jęczmienia są dobre widoki wywozu."

O ile te uwagi, do Węgrów zwrócone, naszych rolników dotyczą, to już oni sami niechaj rozważą. Jak wszędzie, tak i w Austrji walczy doktryna wolnego handlu z teorją obrony i protekcji.

Wobec polityki protekcyjnej Niemiec i Francji zdaje się przecież, że już teraz o wolności handlowej w Austrji nie może być mowy. Nawiasowe uwagi *Vaterlandu*, że polityka cłowa ks. Bismarka ma ciągle ten cel polityczny, żeby Austrję do unji cłowej z Niemcami skłonić, czy zmusić, nie zdają się być trafnemi. Niewraca się do zamiarów, które już doznały tak stanowczego *refus* ze strony Austro-Węgier. Kanclerz wprowadził dziś Niemcy na nowe tory ekonomiczne, ruch ten musi być powszechnym. Nie jest on zapewne ostatnim wyrazem polityki ekonomicznej w Europie; lecz nie daleka przyszłość może rządy zajmować, ale to, co dziś gniecie i boli.

Wiedeń 25. lutego.

(!) Lękam się zdawać sprawę z tego, co dzisiaj barometr pokazuje, bo jutro już może trzebaby znowu odwoływać. Pogoda i słota ciągle się zmieniają, szybciej nawet jak telegramy do czeskich dzienników. Z żywiołem takim jak t. z. chłopi z klubu Liechtensteina, niełatwa sprawa: więcej tam działają wrażenia, jak rozumowania, więcej drobne, a namacalne widoki, niż jakieś zasadnicze wymaganie. Ugoda z koleją północną ma już podobno szanse nawet i bez chłopów. Jeżeli z klubu czeskiego kilku posłów zechcą się absentować, to ten sam wypadek zajdzie po lewicy, a klub Coroniniego jest za ugodą. W takim razie otwierają się dalsze widoki; może jeszcze bodaj giełdowa część noweli należytościowej przyjdzie na stół, poczem i dla naszej ustawy rzecznej znowuby się otwarły widoki jeszcze w tej sesji. Polacy nie mają potrzeby czynić zabiegów w tej mierze, gdyż nie jest to sprawa wyłącznie prowincjonalna, ale państwowa, i rząd sam chce i musi z ustawą tą się identyfikować. Jednak zastrzegam, że są to wróżby jeszcze, nic nadto, i nie może być inaczej, gdy po wczorajszej niby ostatecznej uchwale w klubie Liechtensteina przeciw ugodzie z koleją północną, dzisiaj słychać, że chłopi dają się przekonać. W każdym razie to jest pewnem, że rząd nie chce sesji jałowo zakończyć, choćby miała i dłużej trwać, niż zamierzono. Inaczej nie wnosiłby coraz nowych przedłożeń — dzisiaj znowu cztery, a między niemi ustawę o kolei Lwów-Rawa.

Wybory przyszłe czuć wszędzie. Nie zaprzeczając pewnej słuszności wnioskowi Stourza o zniżenie opłat konsumcyjnych w Wiedniu, celem wniosku, który już pod obrady nie będzie mógł przyjść, jest tylko kaptowanie wyborców, przysposobienie materjału do mów przedwyborczych. Tak samo po za Izbą w stowarzyszeniu *Fortschriftsfreunde* wczoraj poseł Jacques zupełnie już jawnie odsłonił, jakie ma zamiary lewica, jeżeli podnosi kwestje socjalne. Bronił on najpierw całego ruchu socjalno-demokratycznego przed zarzutami wywrotu, nietylko odpierał łączenie go z anarchizmem, ale wprost twierdził, że ruch anarchiczny nie istnieje. Dla „pokojowego socjalno-demokratycznego ruchu" żądał Izb robotniczych i t. p. na kształt angielskich *trades unions*. Jaki zaś cel tych umizgów? Izby te mają wybierać posłów i „wzmocnić żywioł centralistyczny w parlamencie". Lecz zdaje się że te konkury centralistom i liberałom się nie udadzą. Już na tem samem zebraniu wystąpiono ze strony socjalistów przeciw tym wywodom. Jest to tylko symptom, będzie ich coraz więcej przybywało. Tak samo symptomem było zgromadzenie zwołane przez Schoenerera w sposób dosyć tajemniczy, gdyż przed tem tylko osobiście zaproszeni coś wiedzieli, a potem, gdy żaden dziennik nie był przypuszczony, tylko ustna rozeszła się legenda. Opowiadają, że było około 4000 ludzi, że wśród fanatycznych okrzyków uchwalono potępienie dla skorumpowanego dziennikarstwa żydowskiego, że odgrażano się przeciw żydom, przeciw parlamentowi, przeciw kapitałowi i td. Miało to się odbywać przed dwoma tygodniami, lecz po przedmieściach ciągle o tem mówią i zapowiadają całą organizację mityngów antisemickich. Sprawozdanie z onego zebrania wyszło podobno w jakiejś broszurze, którą rozrzucają galopeni Schoenerera.

W Izbie panów nadspodziewanie wywiązała się dzisiaj obszerniejsza debata, głównie nad ustanowieniem maksymalnego dnia roboczego, lecz bez wpływu nad przedłożony projekt. Wniosek Richtera w Izbie posłów o zawarcie związku cłowego z Niemcami i z Francją jest mrzonką, a w tej chwili anomalią, gdy wszystkie państwa wzajemnie się bronić muszą za pomocą ceł.

Dzisiaj wieczór posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym budżet.

Petersburg 21. lutego.

(Q) Przed kilku laty, kiedym dość długo bawił na dworze jednego z książąt niemieckich, w sferach dworskich szeroko rozprawiano o pewnej niechęci, jaką teraźniejszy cesarz Wszechrosji, a ówczesny następca tronu Romanowów, żywił do większej części członków swej rodziny. O ile wiem, mówiono też o tem i w prasie, a

UBEZPIECZENIA A TONTINY.

1)

I.

Ubezpieczenia życiowe wiadomo jak ważne i poważne stanowisko zajmują dzisiaj w gospodarstwie społecznem całego świata. — Wobec społeczeństwa biorą one niejako na siebie urząd opiekowania się sierotami i zapobiegania ubożeniu rodzin. — Wobec kraju zapobiegają one rozpraszaniu się kapitałów drobnych, gromadzą je skrzętnie i produkcyjnie obracają niemi, przez co stwarzają kapitały nowe, podnoszą kredyt i pomnażają bogactwo krajowe. Wobec jednostek zaś spełniają misję moralno-cywilizacyjną: do sumienia przemawiając, do umiarkowania nawołując, obowiązki względem najbliższych przypominając, od marnotrawstwa odwodząc, do pracowitości zachęcając, a do robienia oszczędności dając sposobność.

Ten to wpływ instytucji ubezpieczeń życiowych, podwójnie dodatni — bo umoralniający jednostki, a wzbogacający ogół — postawił je tak wysoko dzisiaj, w rzędzie organów gospodarki społecznej. Bez ochyby też dziś już, za miarę cywilizacji narodów przyjąć można udział, jaki publiczność w korzystaniu z instytucyj tych bierze.

Ale długiego czasu potrzeba było, zanim idea ubezpieczeń weszła na te tory normalne, po jakich dzisiaj się toczy — nim zdobyła sobie naukowe podstawy do obrachunku prawdopodobieństwa śmiertelności na przyszłość — i nim uregulowała sprawiedliwie prawa i obowiązki różnych stowarzyszonych osób.

Idea ta błąkała się wpierw już przez kilka wieków po świecie, przechodziła najrozmaitsze fazy — a dodajmy, że i dla interesów prywatnych niejednokrotnie wyzyskiwaną bywała — nim stała się tem, czem dziś jest: wspólną własnością i dobrodziejstwem powszechności całej.

Pierwsze ślady ubezpieczeń na życie dostrzegamy w XIV. wieku we Włoszech, zkąd obyczaj ten rozszedł się szeroko po świecie. Ale forma ich barbarzyńska, dzika; pobudką do nich nie chęć służenia bliźnim, lecz brutalna namiętność do hazardowej gry. Były też to istotnie gry szczęścia od losu przypadkowego zawisłe, a raczej zakłady pomiędzy dwiema lub kilkoma osobami: iż kto pierwej umrze, tego rodzina albo zapłaci pozostałym przy życiu, albo od nich otrzyma, pewną kwotę pieniężną. Słusznie też rządy wielu ówczesnych państw, dbałe o moralność publiczną, traktowały taki rodzaj ubezpieczeń życiowych na równi z grami rujnującemi, i wydawały w wieku XVI. częste i srogie przeciwko nim zakazy.

Ale że w owych czasach i rządy same nieszczególną odznaczały się moralnością — a przynajmniej różną względem siebie a względem poddanych mierzyły ją miarą — przeto i na tem polu dziwne niekiedy popełniano niekonsekwencje. Między innemi znanem jest rozporządzenie senatu miasta Genuy z roku 1588, w którem powiedziano: „że ze względów moralności publicznej zabrania się surowo ubezpieczeń na życie... Senat jednakże rezerwuje sobie prawo dawania na to pozwoleń osobom, które złożą mu naprzód odpowiednią za zezwolenie opłatę." Było to już zwyczajem wieku, że i niemoralne czynności mogły otrzymać urzędową sankcję, jeżeli się winowajca władzom moralności przestrzegającym opłaci.

Zdaje się, że jeszcze starszym od tych hazardów na kapitał pośmiertny był obyczaj zabezpieczania sobie dożywotnich rent.

Jak u Rzymian zapisywanie testamentowe rent weszło w zwyczaj z chęci obejścia prawa, które zabraniało krzywdzić legalnych sukcesorów zapisem kapitałów na korzyść osób dalszych — tak samo później u chrześciańskich już ludów obejście prawa kościelnego, zabraniającego lichwy, dało początek ubezpieczaniu rent.

Wychodząc z zapatrywania, że pożyczka pieniężna udzielona potrzebującemu bliźniemu, jest aktem chrześciańskiej pomocy, za którą się nie godzi domagać wynagrodzenia — wydały były władze kanoniczne zakaz: iż procentów od wypożyczonego kapitału nikomu pobierać nie wolno. Władze świeckie akceptowały i potwierdzały ten zakaz, dodając tylko: że żydom, jako niepodlegającym chrześciańskiemu kościelnemu prawu, wolno jest procenta pobierać.

Stan taki trwał dość długo. Ale w miarę jak ludność chrześciańska liczniej imać się zaczęła przemysłu i handlu, zakaz ten stawał się dla niej nieznośnym; zaczęto szukać sposobów obejścia niewygodnego prawa — i wymyślono umowy o rentę. Jedna osoba u drugiej kupowała sobie za ugodzoną sumę prawo pobierania dożywotniej pensji, a że szczegółów rachunkowych w umowie nie specjalizowano, przeto władzom niepodobna było wyśledzić, czy zabronione procenta były w rachubę brane, czy nie?

Z tego powodu teologowie niektórzy usiłowali podciągnąć i kupno rent pod rygor prawa o lichwie. Jednakowoż Papież Marcin V. nie przychylił się do ich zapatrywania, a przeciwnie przekonany wymownemi dowodami innych kanonistów, uznał wyraźnie osobną bullą 1423 roku, kupno rent za dozwolone i prawne.

Renty takie bywały dożywotnie lub czasowe; za pierwsze oczywiście droższą opłatę składać musiano, niż za drugie. Pierwotnie umowy i spekulacje takie robili tylko przedsiębiorcy prywatni, następnie i książęta udzielni dopatrzyli w nich dobry interes dla siebie. Ilekroć na wojnę lub inne potrzeby pożyczkę państwową zaciągnąć wypadło, rozpisywano i przy odgłosie bębna obwieszczano ludowi: że za kapitał złożony jednorazowo do książęcego skarbca, można sobie prawo nabyć do dożywotniej renty.

Skarbów zdobycznych bywało wówczas między ludźmi niemało — a przechowywanie ich w domu też bezpieczne nie było — więc na takie zapewnienie książęce chętnie je do skarbca książęcego znoszono. Kiedy potrzeby państwa były pilne, a gotówki brak wielki, wtedy targowano się bezczelnie i zdobywano od przyciśniętego księcia przyrzeczenie rent nad miarę wysokich. — Skoro znowu później niebezpieczeństwo minęło, a książę czuł się na siłach sprzeciwienia się wasalom: często gęsto odwoływał samowładnie dawniejsze swe przyrzeczenia, malkontentów na gardle ukarał, wysokość renty redukował, albo wcale jej dożywotnikom odmawiał...

Bo siła wonczas panowała przed prawem.

Gdy następnie w niektórych krajach rozdział już czynić zaczęto dóbr osobistych królewskich od państwowych — przybierała i ta sprawa odmienne nieco formy. Jedną z takich było n. p. za panowania Ludwika XII. we Francji (1498—1515) wprowadzenie obyczaju kupowania sobie urzędów publicznych — co w istocie rzeczy nie różniło się niczem od kupowania sobie dożywotniej pensji — a dla ładu krajowego okazało się w skutkach bardzo szkodliwem, bo o sumiennem spełnianiu obowiązków do urzędu nabytego przywiązanych żaden z dożywotników nie myślał.

Na wielką skalę pod protektoratem rządu, w rodzaju stowarzyszenia o szerokich podstawach — a nawet już z pewnem uwzględnieniem wieku stowarzyszonych — występuje po raz pierwszy *Ubezpieczenie rent* we Francji na schyłku XVII. stulecia.

Skarb państwa wojnami ciągłemi wyczerpany, kredyt publiczny zachwiany, brak gotówki na dalsze wojny dotkliwy — więc nie dziw, że kardynał Mazarin w chęci dogodzenia swojemu panu najrozmaitsze plany zasilenia skarbu obmyśla... W tem zjawia się u niego Włoch Lorenzo Tonti, lekarz neapolitański, i przedkłada projekt, który w słabość ludzką do gry hazardownej trafiając, może równocześnie odrujnowane finanse państwa poprawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komentarze różne, stosownie do stopnia domyślności i kierunku, w jakim fantazja panów redaktorów zwykła chadzać. Jedni więc budowali bajeczne gmachy na fundamentach intryg dworskich; inni szukali rozwiązania zagadki w starciu dwóch prądów: dawnego, hulaszczego, którego przedstawicielem zrobiono w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, byłego wodza naddunajskiej armji, — i nowego, na czele którego postawiono purytańską postać cesarzewicza. Było w tych komentarzach może wiele talentu powieściopisarskiego, ale prawdy nie było nic.

Aleksander III nie jest ani wybitnym mężem stanu, ani człowiekiem dostatecznie przygotowanym do tronu, zwłaszcza do tronu samodzierżczego — winno temu wychowanie jego. — ale w głębi jego duszy w zarodkach lub w małym rozwinięciu spoczywały siły, które przy innych okolicznościach i przy stosownej gimnastyce władz duchownych dałyby Rosji dzielnego pana, kto wie, może reformatora w rozumnem tego słowa znaczeniu. Od czasów Piotra W. jest to pierwszy cesarz rosyjski z natury usposobiony konserwatywnie w tem zn. zeniu konserwatyzmu, które orzeka, że wszystko budować trzeba powoli, z rozwagą, nic nie burzyć, lecz przerabiać stosownie do potrzeby; — wówczas gdy jego panujący przodkowie byli rewolucjonistami i począwszy od mundurów żołnierskich i wózków pocztowych, a kończąc na zasadniczych podstawach społeczno-państwowego ustroju przewracali wszystko do góry nogami w ciągu lat kilku, szeregiem ukazów, na których zamiast motywów pisały się trzy sakramentalne wyrazy: *byt' po siemu!*

Obojętnie widziany przez ojca, niekochany przez matkę i antypatycznie nielubiący wojskowości i militarnych nauk, których mądrości nigdy zgłębić nie mógł, został obwołany człowiekiem tępym. Zostawiono go tedy w spokoju i nie raz i niejeden z figurantów dworskich dał mu uczuć, że mało, że nic prawie nie znaczy. Ztąd pewna gorycz w nim się wyrobiła, pewien żal do ludzi ze sfery, w której się obracał. Począł się oglądać za innem towarzystwem, i wówczas to widziano go często rozprawiającego z kupcami z *Gaśtinnaho Dwora*; zbliżyli się do niego wszyscy ci, którzy potrzebowali honorowego protektora — dobrej firmy — a między nimi pierwsze miejsce zajęli panslawiści dopiero co narodzeni. On z radością wyciągnął do nich ręce, bo pokazali mu jakąś ideę, jakiś cel do życia. Naukę ich wziął na serjo, jak wszystko, do czego się brał, i wkrótce całkiem się jej oddał.

Wtem umarł jego brat starszy, następca tronu Mikołaj i oto, wyrokiem Opatrzności, zapomniany młodzieniec stał się spadkobiercą tronu i... praw brata do duńskiej księżny Dagmary. Te dwa spadki, oba równie nieuniknione, niejedne sprawiły mu gorycz. Ludzie przecierali oczy ze zdziwienia, nie chcieli uwierzyć, żeby on był istotnie dofinem. Nieboszczka cesarzowa, matka jego, zaślepiona w miłości dla trzeciego syna swego, Włodzimierza, jego chciała widzieć przyszłym cesarzem. Więc się poczęły w tym kierunku potajemne starania, tem ostrożniejsze, że dokoła nowego następcy tronu już się ugrupowało stronnictwo narodowców. Wysłano nareszcie do cesarzewicza, najbardziej oddanego niegdyś cesarzowej hrabiego Adlerberga, z propozycją, aby na korzyść w. k. Włodzimierza zrzekł się tronu. „Za tak życzliwą radę będę mógł podziękować panu należycie dopiero wtedy, gdy zostanę cesarzem“, — odrzekł mu cesarzewicz, a ta odpowiedź wpłynęła odrazu na zmianę frontu dworskiej falangi. Chorująca cesarzowa, osamotniona, zwolna dogorywała w skrzydle zimowego pałacu, przytykającym do Ermitażu; — cesarz prowadził życie dość jednostajne między Michajłowskim Manežem a kilkiem starych wielkich księżen, gdzie grywał w wista i znajdował sąd pobłażliwy w księżnie Dołhorukowej; — a w Aniczkińskim pałacu było coraz ludniej, bo na hasło dane przez księcia Woroncowa-Daszkowa przenieśli się tam wszyscy, którym szło o karjerę.

I tak się skończył czas żałoby po zmarłym następcy tronu Mikołaju. Narzeczona jego Dagmara, z nieutulonemi jeszcze łzami, po zmarłym pięknym oblubieńcu, przybyła do Petersburga, aby przed ołtarzem stanąć z Aleksandrem. On nie żywił dla niej żadnego uczucia, a że był zupełnie obojętny na niewieście wdzięki — tak obojętny, że mówiono nawet, iż dzieci mieć nie będzie, — więc wszystko mu było jedno z kim się ożeni. Ożeniwszy się jednak, zwolna zaczął się przywiązywać do tej zacnej i cichej niewiasty i z właściwą swemu charakterowi powagą zaczął się zapatrywać na swe nowe stanowisko małżonka. Było to nie na rękę tym, którzy liczyli wiele na niezgodne ich pożycie, bo jej niewygasła miłość do zmarłego Mikołaja, a jego lodowata obojętność na niezliczone w czasach kawalerskich pokusy, kazały się domyślać, że się nigdy nie zbliżą. Gdy się stało inaczej, rozpoczęły się usiłowania, aby ich poróżnić. Drobnych faktów, znamionujących te usiłowania, opowiadać nie będę; podam tylko jeden, wskazujący jak gorliwie cel ten ścigano.

Wielki książę Konstanty Mikołajewicz, brat Aleksandra II i były warszawski namiestnik dał bal dla samych tylko członków dynastji. W trakcie zabawy żona jego, wziąwszy pod rękę cesarzewiczównę, poczęła z nią przechadzać się po salonach i wreszcie wprowadziła do gabinetu, w którym wśród gęstych krzewów ustawiony był portret zmarłego Mikołaja w naturalnej wielkości, z rękami wyciągniętemi naprzód i ze smutnym wyrzutem na twarzy. Portret był ogromnie podobny do zmarłego, a tak umieszczony, iż w pierwszej chwili można go było wziąć za żywą postać. Cesarzewiczówna zemdlała — zbiegli się wszyscy — następca tronu długo stał blady i nieruchomy — potem rzekł, biorąc żonę w objęcia: „Nie kochałbym cię, gdybyś była mniej trwałą w uczuciach“. — Był to ostatni akt zabiegów o poróżnienie młodego stadła. Na drugi dzień po tym balu w. ks. Konstanty z żoną na długo wyjechał za granicę.

To co opowiedziałem, sądzę, że daje jakie takie pojęcie o postaci dzisiejszego cesarza Wszechrosji. Zmienił się on od tego czasu bardzo, a koleje, które przebiegał jego charakter postaram się nakreślić w następnych przyrzeczonych wam listach moich. Na dzisiaj — dość.

(List ten, specjalnie przeznaczony dla naszego pisma, podajemy z francuskiego oryginału, bo polskim językiem nie włada osoba, która raczyła nam przyrzec wiązankę wiadomości o petersburskim dworze. Przyp. red. *Przeglądu*).

Rozprawy w Sejmie pruskim.

Wiemy już z telegramów, że na wniosek Windhorsta, a pomimo dość silnej opozycji ks. Bismarka, parlament niemiecki odroczył się do 2 marca. Stronnictwo katolickie, które tym razem pokonało kanclerza przy pomocy Polaków, wolnomyślnych i socjalistów, pragnęło odroczenia dla tego, aby członkowie jego, będący równocześnie posłami na sejm pruski, mogli wziąć udział w rozprawach właśnie się toczących w tym Sejmie nad budżetem wyznań. Wziąwszy tedy w tych debatach udział, stronnictwo katolickie poruszyło kwestję kościelno-polityczną. Windhorst zarzucił rządowi, że dotychczas nie obsadził katedry gnieźnieńsko-poznańskiej i zwleka z rewizją ustaw majowych. W tym samym sensie mówił Schorlemer-Alst, pytając, dla czego nie przywrócono jeszcze pokoju kościelnego. „Rząd — mówił on — nie sprzyja im, i to jedyna przyczyna, dla której katolicy muszą cierpieć. To, co dotąd zrobiono dla złagodzenia kulturkampfu, jest niewystarczającem i nie będzie trwałem. Dla czego katolicy mają być pariasami? Wszystkie prawa rząd zastosowane przeciw Kościołowi katolickiemu okazały się bezskuteczne, a straty zrządzone przez ustawy majowe, są coraz większe i czas już je usunąć. Ks. Stablewski wyjaśnił powody, dla których rząd podtrzymuje kulturkampf. Jest on niczem więcej, jeno zamaskowaną walką przeciw Polakom, których gwałtownie, choć naprożno, rząd usiłuje wynarodowić, co tem bardziej dziwić musi, że przecież narodowość polska jest najsilniejszym wałem przeciw powodzi demokracji socjalnej. Ze strony rządowej utrzymują, że walka się toczy nie przeciw Polakom, i że wcale nie idzie o ich zniemczenie, lecz tylko o obronę całości państwowej Niemiec, którą Polacy pragną rozerwać. Na to jednak, że tak jest w istocie, rząd nigdy nie dał żadnego faktycznego dowodu.

W odpowiedzi, minister Gossler oświadczył, że w tej chwili nie ma przy sobie dowodów. Arcybiskupi Przyłuski i Ledóchowski pragnęli odbudowania Polski. Tak np. arcybiskup Przyłuski w swym urzędowym organie (w jakim? — pytają Polacy, lecz minister nie wymienia) zamieścił artykuł, w którym są wyrazy:

„Rzeczpospolita nie istnieje wprawdzie, ale naród polski istnieje jeszcze w swych częściach według woli Bożej jako całość wewnętrzna. Tego żaden rozsądny człowiek nie zaprzeczy, nawet nasi potentaci tego nie zrobią. Starajmy się o to, aby węzeł tej wewnętrznej jedności jeszcze silniej zaciągnąć. Atoli ileż to środków, mogących tę jedność utwierdzić, leży odłogiem, począwszy od związków małżeńskich, aż do ojczystego rolnictwa, od naukowych stowarzyszeń, aż do ultima ratio, tj. do zbrojnej pomocy dla uciskanych braci — ileż to tysięcy środków, na które katolickie sumienie pozwala. Wszak sprawiedliwe wojny nie są chrześcijanom zakazane. Po dokonanem zjednoczeniu oddana nam będzie korona Chrobrego i to, co w przyszłości tworzyć będzie kamień węgielny.“

Przeczytawszy ten ustęp, minister ironicznie dodaje, że jest on wyjęty z artykułu traktującego o zbawieniu dusz chrześciańskich. Polacy znów zapytują skąd wzięty ten artykuł, z jakiego pisma, lecz minister pomija te pytania milczeniem i mówi dalej:

„Kardynał Ledóchowski był z początku w niezgodzie z duchowieństwem polskiem, lecz następnie, przyjąwszy tytuł Prymasa, starał się zatrzeć różnice“.

Polacy wołają: „dowodów, dowodów!“

Minister mówi dalej:

„W ostatnich łatach brało duchowieństwo udział wszędzie, gdzie tylko obchodzono narodowe uroczystości — jak np. przy obchodzie *Długoszowym*, przy obchodzie *Sobieskiego*, a wszędzie sławili księża dni powstania. I jakże tutaj ks. dr. Stablewski z taką stanowczością twierdzić może, że Polacy rozstali się z myślą zbrojnego powstania!

W roku 1883 skazano za obrazę majestatu księdza, który powiedział, że nie godzi się, aby obraz cesarza wisiał w pokoju nauczyciela“.

Polacy wołają: To był Niemiec!

„To był ksiądz katolicki, — odpowiada minister, — ksiądz, którego wyrażenia nie pozostawiają wątpliwości, że należy do polskiej partji. Pismo, z którego przed chwilą podałem wyjątek jest to *Tygodnik Katolicki*, organ arcybiskupa Przyłuskiego“.

— To nieprawda! — wołają Polacy.

— Inny ksiądz — ciągnie minister — powiedział na pogrzebie pewnego obywatela, że, niestety, nie nadeszła jeszcze chwila, w którejby Polacy mogli zrzucić kajdany, a w *Kurjerze Poznańskim*, który był organem kardynała Ledóchowskiego, w jednym artykule powiedziano: „My, którzy zniewoleni jesteśmy do monarchji tej należeć i t. d.“ Dalej, w r. 1871 ułożono powszechną modlitwę dla Polaków. Ks. kardynał Ledóchowski zgodził się umieścić w niej imiona króla i książąt, ale cały ten ustęp brzmi tak, iż można się domyślać, że to mowa o królu i książętach polskich. Że ten domysł jest trafnym widać snadno z tego, że w korespondencji prowadzonej z powodu tej modlitwy między kardynałem Ledóchowskim a chełmińskim biskupem Marwiczem, ten ostatni podpisywał się zawsze po polsku, przez *cz*, a nie *tz*, chociaż jest Niemcem, i pisał wszędzie: „my, Polacy.“ Słuchajcie, panowie! ksiądz Marwicz mówi o sobie: My, Polacy! Wszystko to dowodzi, że duchowieństwo katolickie jest zawsze polskiem i rewolucyjnem, dążącem do odbudowania rzeczypospolitej.“

Dep. Kantak robi krótką uwagę, że wywody ministra nic nie są warte, bo opierają się na relacjach żandarmów, którzy nie rozumieją polskiego języka, jak to się snadno uwydatniło w niedawnej aferze z *Staatsanzeigerem*; a następnie stanowczo zaprzecza, żeby *Tygodnik Katolicki* był kiedy organem arcybiskupa Przyłuskiego, a *Kurjer Poznański* wypowiadał same tylko zdania kardynała Ledóchowskiego.

Znany poseł babimostski i landrat pruski Tiedemann zabiera głos, aby powiedzieć, że Polacy w Berlinie występują jako niewinne owieczki pożerane przez wilków, a w domu ciągle się burzą i knują spiski w celu wskrzeszenia Polski. Z Sobieskiego n. p. zrobili wyłącznie polskiego bohatera! A co do doniesień żandarmów, to są one robione z podziwienia godną bezstronnością.

Poseł ks. Jażdżewski zaznacza, że minister przytaczał artykuły dziennikarskie, których dokładnego tłómaczenia sprawdzić nie można, bo nawet nie wiadomo w którym roku artykuły te były wydrukowane; nie dał zaś żadnych zresztą dowodów, że katolickie duchowieństwo prowadzi anti-państwową agitację, a poseł ks. Stablewski nicuje tę część mowy Gosslera, w której rozprawiał o korespondencji między kard. Lodochowskim a biskupem Marwiczem i tak kończy:

„Polacy wszędzie tam, gdzie chodziło o spełnienie obowiązków, okazali się dzielnymi. W ostatnich wojnach byli Polacy wszędzie, i czyż Panom mam wymieniać te pola bitwy, na których Polacy w pierwszych walczyli szeregach? A jeżeli temu nie wierzycie, spytajcie o to feldmarszałka Moltkego. Jeżeli dalej Polacy spełniają swe obowiązki w domu, płacą podatki i żyją jako spokojni obywatele, to nie wolno nam badać, czy który z nich nie żywi w sercu nadziei zmartwychwstania ojczyzny. (Wielka prawda! w centrum i na ławach polskich). Dobrzeby było, ażebyśmy później nad kwestją tą bliżej się zastanowili, a wtedy będzie można Panom dowieść, że Polakom nic nie dotrzymano. Przekonania tego nie podzielam ja sam; tak samo sądził i mój od lat wielu przyjaciel, stary Gerlach. Wymierzcie, Panowie, Polakom i nam pruskim katolikom zupełną sprawiedliwość — jest to bowiem jedynym fundamentem, na którym kwitnąć mogą państwa i na którym podać sobie mogą ręce różne narodowości w jednem i tem samem państwie.“ (Przeciągłe oklaski w centrum i na ławach polskich — sykanie po prawicy).

Znowu zabrał głos Tiedeman, wstydząc centrum, że nie ma ono nic dumy narodowej i w sprawach polskich zawsze głosuje z Polakami. „Któż tego nie rozumie — woła landrat pruski — że jest to zaparcie się narodowości niemieckiej“.

Poseł Kantak zręcznie wyszydził landrata i na tem się skończyło wtorkowe posiedzenie sejmu pruskiego.

TEATR.

(„**Konrad Wallenrod**“, opera *W. Żeleńskiego*.)

(f) Lwów może być dumny, że jemu przypadł zaszczyt niemały — ujrzenia po raz pierwszy na deskach teatralnych „Konrada Wallenroda.“ Pierwsze przedstawienie nowej opery jest wszędzie faktem doniosłym i znaczącym dla rozwoju sztuki; u nas stało się ono prawdziwą uroczystością artystyczną i narodową.

Zanim kompetentne pióro oceni piękności dzieła i wyda o niem sąd krytyczny, pospieszmy zanotować jedynie niektóre momenta wczorajszego wieczoru i zapisać ogólne wrażenie. Już sam widok przepełnionej sali dowodził, że to nie zwyczajna premiera, lecz niezwykłe przedstawienie długo i z gorączkową niecierpliwością oczekiwanego utworu ulubionego kompozytora, który obecnie po śmierci Moniuszki dzierży berło polskiej muzyki.

Sala wyglądała świątecznie, kilka osób przybyło w strojach balowych, w lożach świeże kwiaty, przygotowane dla autora. Wśród publiczności wielu nieznajomych; są to goście z Warszawy i Krakowa, przyjaciele Żeleńskiego i recenzenci dzienników, którzy już dzisiaj po całym świecie telegrafem rozesłali wieści wesołe o powodzeniu „Wallenroda“!

Godzina siódma mija, p. Jarecki zasiada na swojem krześle i wśród religijnego milczenia orkiestra rozpoczyna uwerturę.

Akt pierwszy bardzo się podobał, to też gdy spadła kurtyna — jednomyślnie cała sala wydała okrzyk: „Żeleński“, który kilkakrotnie się powtarzał. Wzruszony autor otoczony wykonawcami dziękował publiczności.

Po akcie drugim entuzjazm doszedł do punktu kulminacyjnego. Był to najświetniejszy epizod przedstawienia. Akt ten w istocie jest najpiękniejszą częścią opery. Duet Aldony z Konradem, następnie tercet i finale — są to rzeczy przepyszne, wspaniałe, godne wielkiego mistrza. Wśród burzy frenetycznych oklasków ofiarowano Żeleńskiemu olbrzymie wieńce od Koła literackiego, Tow. muzycznego, z Warszawy, itd., oraz mnóstwo bukietów. Była to chwila tryumfu dla zwycięskiego autora. Akt trzeci, na który kompozytor, jak się zdaje, główny położył nacisk, stosunkowo mniejsze wywarł wrażenie. Słynna pieśń Alpuhary do pewnego stopnia zawiodła oczekiwania, najwięcej zaś przypadły do smaku publiczności dwie pieśni minstrelów. Krytyka fachowa wykaże jednak, ile w tym akcie głębokich pomysłów, umiejętności i pracy. Znawcy unoszą się nad tem wszystkiem, profani woleliby mieć więcej melodji, będącej obecnie w niełasce u współczesnych kompozytorów. Akt czwarty — zwłaszcza pieśń z wieży i zakończenie, porwał publiczność, która po przedstawieniu kilkanaście razy wywołała Żeleńskiego. Jednem słowem powodzenie opery było zupełnie i wielkie. Piękny to dzień dla polskiej sztuki.

Przedstawienie wypadło lepiej, niż się spodziewaliśmy. Pani Arklowa, chociaż nie zupełnie odpowiadała pojęciu, jakie mamy o Aldonie, śpiewała wybornie, za co jej p. Żeleński kilkakrotnie przed publicznością dziękował. Obok niej błyszczał p. Jeromin (Halben) inteligentną grą i ciepłym, świeżym i melodyjnym głosem. Sposób w jaki p. Florjański odśpiewał rolę Wallenroda, jest najlepszym dowodem, co może dokonać kierunek właściwy i usilna praca. W ustępach lirycznych był on zupełnie dobrym; w chwilach zaś dramatycznych, np. w akcie trzecim brakowało mu odpowiedniej siły, również gra i zewnętrzna charakterystyka w drugiej mianowicie części były niedostateczne. P. Kiczman (Arcykomtur), który w ostatnich dniach dopiero objął rolę, śpiewał dosyć poprawnie i nie psuł całości. To już wiele.

Panie Bocskaj i Kasprowiczowa ładnie wyglądały i dobrze odśpiewały pieśni minstreli. Na wszelką pochwałę zasługuje niestrudzony p. Jarecki: uznał to najlepiej kompozytor, bo po akcie drugim wśród oznaków zadowolenia całej publiczności, wręczył mu na pamiątkę kosztowną batutę. Wystawa opery była przyzwoita, ale nic więcej; świetności nie widzieliśmy żadnej, a akt trzeci (uczta) wypadł pod względem *mise en scène* bardzo blado. Dla tego też obraz ten stracił wiele na barwności. Jakże chętnie widzieć pragnęlibyśmy K. Wallenroda na wielkiej scenie, z przepyszną wystawą i śpiewanego przez znakomitych artystów. Miejmy nadzieję, że wartość dzieła da nam wkrótce tę przez wszystkich gorąco pożądaną sposobność.

KRONIKA.

Od redakcji. Otrzymaliśmy od pewnej osoby zawiadomienie, że umieszczony w naszem piśmie przed kilku dniami artykuł p. t. „Ksiądz Zygmunt Golian“, nadesłany nam z Krakowa, lecz nie przez stałego naszego korespondenta, jest streszczeniem rozprawy p. Ludwika hr. Dębickiego. Przekonaliśmy się, że tak jest w istocie, i mocno żałujemy, żeśmy przeoczyli pracę pana L. hr. D. Wolelibyśmy bowiem podać ją w całości, jako rzecz napisaną pięknie, za co pewnieby Szanowny autor na nas się nie gniewał.

Mianowania. Najjaśniejszy Pan zamianował dr. Alberta Stephani czynnym konsulem w Belgradzie.

— C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Karola Władysława Polakiewicza w Łazach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łazach.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbyło pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. W. Dąbrowskiego, przystąpiono po interpelacji r. Momockiego w sprawie statutu dla domu ubogich do wyboru dwudziestu delegatów rady miejskiej na r. 1885. Wybrani zostali pp. Aleksandrowicz, Bałutowski, Dymet, dr. Gerstmann, Głodziński, Gołąb, Groman, Jaśkiewicz, Krasucki, Kochanowski, Michalski, Momocki, Niemczynowski, Piątkowski, dr. Semilski, Świsterski, Witz, Zucker.

Pierwszym delegatem, jako zastępcę I. wiceprezydenta miasta, obrany został r. dr. Madejski.

Członkami komisji dyscyplinarnej obrani zostali: Czerny, Hupert, Mochnacki, Schayer, dr. Semilski, Solecki, Zucker.

Członkami komisji administracyjnej dla niestałych dochodów miejskich obrano: pp. Bałutowskiego, Dymeta, Gołębia, Gromana, Madejskiego, Mochnackiego, Świsterskiego. Na zastępców: Beisera, Głodzińskiego, Momockiego.

W miejsce ś p. dr. Żulińskiego członkiem Zarządu miejskiego Zakładu sierot obrany został r. Mikołaj Krasucki.

Rekursy przeciw uchwałom, niedozwalającym utrzymywanie kramów w sieniach niektórych realności zostały jednogłośnie odrzucone.

R. p. Zacharjewicz zdawał następnie sprawę z rokowań, podjętych przez komisję regulacyjną w przedmiocie drogi pomiędzy realnością l. $94^{2}/_{4}$ a Ogrodem miejskim.

Wniosek referenta, aby przedłużyć ulicę Kleinowską w ten sposób, iżby przecięła ogród miejski i dosięgła ulicy Mickiewicza, został jednogłośnie przyjęty.

Po załatwieniu kilku jeszcze innych spraw administracyjnych wywiązała się obszerna i niezwykle ożywiona dyskusja nad wnioskiem o wyasygnowanie administracji wojskowej należytości za słomę, dostarczoną dla oddziałów wojskowych, powołanych do ćwiczeń. Gdybyż to jeszcze słoma była! Ale kiedy-bo nad zwykłą, pospolitą.. mierzwą prowadzono dysputę półgodzinną — na to chyba, aby zepchnąć z porządku dziennego sprawę bezwątpienia ważniejszą, sprawę nabycia realności pod l. 135 i $134^{3}/_{4}$ dla rozszerzenia ulicy Żółkiewskiej przy wstępie z placu Krakowskiego.

W końcu posiedzenia jawnego uchwalono odpisać zaległość gminnego podatku czynszowego, ciążącą na realności l. $307/310^{1}/_{4}$ (Uniwersytet) w kwocie 1.910 złr. i przyjęto zamknięcie rachun-

Z BERLINA.

W połowie lutego 1885.

Są ludzie, którzy wierzą, iż człowiek obiera sobie jakiś zawód, aby pójść za głosem powołania, albo też aby byt swój zabezpieczyć. Co za naiwność! Oto księżniczka, najprawdziwsza w świecie księżniczka przybyła do stolicy Niemiec z Włoch, a właściwie z Francji, i wyjaśniła nam małoduszność tego zdania. I księżniczka ta (Pignatelli) przekonała wszystkich na podstawie własnych doświadczeń, że zawód obiera się po to, aby „dopiec“ swym najbliższym.

Od kilku dni widać po rogach ulic ogromne plakaty z napisem: „Księżna Maria Gaetana Pignatelli popisywać się będzie jako śpiewaczka“. Występy jej odbywają się w olbrzymiem *etablissement* Zimowego Ogrodu, w salach przeznaczonych dla koncertów i balów. Stugębna fama uprzedziła przybycie ekscentrycznej księżniczki i wie dziś już każdy, że nie z innego powodu podjęła się tej nie-książęcej roli, jeno dla sprawienia nowego skandalu swoim krewnym. Jestto w istocie zajmująca osoba; każdy też chętnie opłaca skromne *entrée*, aby za kilkanaście groszy mógł oklaskać lub wygwizdać — księżniczkę! Jakkolwiek sale Zimowego Ogrodu są bardzo przestronne, ledwie mogą pomieścić widzów. Na pierwszym jej występie zauważono między innymi także cesarskiego wnuka, księcia Jerzego i pobocznego adjutanta cesarza. Potrzebaż lepszej reklamy?

Któż jest ta księżniczka Pignatelli? Nie godzi się nikogo obmawiać; sądzę jednak, że pochodzi ona z jednej z tych dostojnych rodzin włoskich, które zdala od gotajskiego almanachu pędzą życie w zacisznych wioskach i jako prawdziwi władzcy ziemi sami ją uprawiają. Ktokolwiek pieszo wędrował po włoskich wsiach, siołach i przysiołkach, musi zapewne znać tych osobliwych „karmazynów“, równie dumnych, jak ubogich. Oczywiście: nie mogę na to przysiądz, że i księżniczka Pignatelli pochodzi z podobnego gniazda. Dobrze poinformowani sądzą jednak, że i ona troszczyła się za młodu więcej swemi kózkami, aniżeli — mydłem lub grzebykiem. Ale „na świecie dziwnie się plecie“. Znalazł się znawca piękności, który odkrywszy w jej rysach profil najregularniejszej kamei, powiódł ją do ołtarza. Był to książę Pignatelli, spokrewniony z wielu pierwszymi w Europie rodami. To też ci krewni, przekonawszy się, jak mało ma pojęcia młoda księżna o obowiązkach, które nałożyła na nią mitra i jak sobie dziwacznie tłómaczy dewizę *la noblesse oblige*, pomogli chętnie księciu przeprowadzić proces separacyjny, skoro sprzykrzył on sobie wspólne pożycie z prostą wieśniaczką. Separacja nastąpiła, a księżna pobiera od rodziny mężowskiej rentę dość znaczną, za skromną jednak na opędzenie wszystkich zachcianek nadobnej rozwódki.

Aby więc wyrobić sobie „podwyższenie pensji“ wpadła na bardzo dowcipny pomysł: postanowiła mianowicie w najrozmaitszy sposób kompromitować mężowską rodzinę. Karjerę na tem polu rozpoczęła w Paryżu przyjąwszy na siebie obowiązki „bufetowej damy“ w jakiejś kawiarni, czy restauracji. Szczęśliwy właściciel kulinarnego zakładu nie zaniedbał naturalnie rozgłosić wszystkiemi gazetami, kogo pozyskał dla usługi swych gości, miał też ich pełno, każdy bowiem rad był ujrzeć księżniczkę — kelnerkę. Dla rodziny był to za wielki skandal; musiała więc ostatecznie wypłacić pokaźną sumę swej miłej kuzynie za to, aby ustąpiła od bufetu. Ale radość trwała nie długo. Za ostatnie grosze wymuszonego okupu (nie długo zabawił on przy niej) kazała księżniczka Pignatelli wydrukować plakaty, które oznajmiały jej występ — w cyrku! Tym razem zamilkła już książęca kasa, a los pomścił się na debiutantce za ten nowy wybryk. Wystąpiła istotnie, ale po to, aby przekonać się, że co innego siedzieć za bufetem, a co innego popisywać się w manężu: spadła z konia i gdyby nie przytomność jej towarzysza, kto wie, czy śpiewałaby dzisiaj w Berlinie.

W śród tego toczył się dalej proces z rodziną: zapadały wyroki, to znów uchylano je, słowem: skandal przybrał niezwykłe rozmiary. A że księżniczce nie zbywało nigdy na „koncepcie“ postanowiła, jakby dla ukoronowania awantury popisać się śpiewem. Inni ludzie czynią to z zamiłowania; czemuż nie miałaby ona w podobny sposób zaimponować światu, a krewnym „zalać gorącego sadła?“ Zwróciła się tedy do Berlina i daje koncerty. Oczywiście, że śpiew jej nikogo nie zachwyci, ale cóż w tem dziwnego? Po przebyciu tylu awantur nie tylko człowiek, ale i śpiew staje się fałszywy.

Księżniczka Pignatelli zmienia trzy razy w ciągu wieczora tualetę; naprzód ma na sobie poważną suknię zapiętą aż pod szyję i ubraną bogato koronkami, — następnie robę z czerwonego atłasu, z herbem rodziny książąt Pignatelli wyszywanym na piersiach za pomocą złotego szychu. Wygląda to bardzo pięknie i musi krewnym koncertantki sprawiać nielada przyjemność. Kiedy wreszcie ma wykonać trzeci dział programu, złożony z piosnek może trochę za wesołych, ubiera suknię nie tak krótką wprawdzie, aby krótszej nie można było sobie wyobrazić, ale też nie tak długą, aby nie mogła być dłuższa.

Skoro urok nowości przeminie, przestaną Berlińczycy chodzić na występy księżniczki Pignatelli. Cóż wtedy wymyśli Marja Gaetana celem dręczenia krewnych? Pozostaje jej chyba trapez, lub lina...

Jak wiadomo, istnieją chorzy, którym lekarze polecają szukać rozrywki i jak najczęściej obracać się w wesołych towarzystwach. Jeżeli zaś rada wypadnie wprost przeciwnie, jeżeli komu polecono, wstrzymywać się od wszelkich wzruszeń, od wszystkiego, co mogłoby żywsze obudzić w nim zajęcie, ten niechaj zawita do Berlina na karnawał. Powiadam to zupełnie serjo: gdzie indziej weselszym bywa pogrzeb, jak tu karnawał. Wiadomą jest rzeczą, że rasowy Niemiec, gdy chce się zabawić, udaje sentymentalnego. Mimo to jednak nie pojmuję, jak może milion ludzi nie zdobyć się chociażby na chwilowy błysk humoru. Winą tego jest może właściwy Berlińczykom ostry a ciężki dowcip, chwytający się zawsze osób i tym sposobem tamujący fale miłego, wesołego humoru. I Berlińczycy umieją bawić się, ale po swojemu i to tak oryginalnie, jak nikt na świecie.

Każdy ma tu swoje odrębne kółko. Karnawał, rzecby można stoi przez cały czas przed zamkniętą bramą ochoczej wesołości, naprożno domagając się, aby go wpuszczono do środka. Na światło dzienne (resp. wieczorne) występują chyba przedsiębiorstwa dobroczynne. Tym razem np. dała taki impuls Hiszpania trzęsieniem ziemi zniszczona i skutkiem tego wyczekująca dobroczynności innych narodów. Skoro zobaczyłbyś te tłumy ofiarnych Berlińczyków przy zabawie, mógłbyś wnosić z ich posępnej twarzy, że każdy jest także jakiemś nieszczęściem dotknięty i utracił przynajmniej tuzin krewnych w Hiszpanji.

Bale dworskie odbyły się tego roku jeszcze ciszej niż zwykle. Na t. z. *cour de l'imperatrice* zaproszono wszystkich ambasadorów i posłów, dygnitarzy wojskowych i cywilnych, władze miejskie, artystów, literatów, kupców i przemysłowców; defilowali oni przed cesarską parą, uwijali się po salach i mieli przez całe dwie godziny przyjemność bawienia się w najwyższem towarzystwie. Dla nowicjusza może to mieć swój właściwy urok, ale kto zna już podobne uroczystości, ten niecierpliwie czekać będzie hasła do rozejścia się. Mimo całej wspaniałości obrazu, nuży w nim jednostajność.

Cesarz z powodu niedyspozycji nie przybył na bal dworski; cesarzowa zabawiła tylko kilka chwil, zlecając swe zastępstwo następcy tronu i jego małżonce.

Szczegółowe sprawozdanie z tualet zajęłoby wam zbyt wiele miejsca. Były one bez wyjątku wspaniałe i gustowne. Ważną jest ta okoliczność, że wznowiono krynolinę. Księżniczka Fryderyka Hohenzollern i kilka dam z jej otoczenia przywróciły panowanie tego potworu, jak gdyby na dowód, że ułudą były nasze rojenia o bezpowrotnem zniknięciu krynoliny. Natomiast słusznemi okazały się obawy, jakie głoszono przy urodzinach „turniury“: ze skromnej wypukłości na odwrotnej stronie sukni, powstał znowu dzwon stalkowy. Wprawdzie nie przybrał on jeszcze tych rozmiarów, jakie widzimy na żurnalach z piątego i szóstego dziesiątka naszego stulecia, ale któż zaręczy, czy z czasem nie będzie można znowu zaśpiewać znanej dawnej piosenki:

Dziesięć łokci nasze matki
Brały dla swej sukni gładkiej;
Dziś każdy okaz niewieści
Potrzebuje ich czterdzieści.
Więc im szersza krynolina
Modną stawać się zaczyna
Tem węższe nasze kieszenie...
— Nie jest-że to utrapienie?] *bis.*

. . . .

Dawniej pokoik nieduży
Dla kilkorga osób służy;
Dziś jeden okaz niewieści
Ledwie, że sam w nim się zmieści.
Więc im szersza krynolina
Modną stawać się zaczyna,
Tem węższe nasze kieszenie...
— Nie jest-że to utrapienie?] *bis.*

. . . .

W jednej z dalszych zwrotek opiewał poeta nieszczęśliwy wypadek dziecka, które zasiadłszy z gośćmi do obiadu, upadło przypadkowo pod stół. Przez dobrą chwilę naprożno szukała go służba — dopiero, kiedy jedna z dam podniosła się —

. . . . . . wy, co to znacie
Resztę w swej duszy sami dośpiewacie.

Czekajmy więc cierpliwie, ile nowych podobnie tragicznych wypadków przyniesie nam ze sobą *crinolina rediviva*...

W tych dniach odbył się nareszcie w salach królewskiej opery doroczny „bal subskrypcyjny“, na którym dwór styka się bezpośrednio z publicznością. Najważniejszym punktem programu był jak zwykle polonez prowadzony przez cesarza i żonę następcy tronu, za którymi zdąża reszta członków panującego domu. Bal ten dwa razy odraczano, z powodu niedyspozycji cesarza, ponieważ jednak zdrowie sędziwego monarchy polepszyło się jeszcze przed końcem karnawału, przyszedł bal subskrypcyjny do skutku, a każdy z jego uczestników mógł podziwiać, jak czerstwym i rzeźkim jest, pomimo ośmdziesięciu trzech lat życia, nestor władzców Europy. Czterokrotnie okrążył on salę przy dźwiękach muzyki, potem zasiadłszy w loży, rozmawiał przez chwilę ze swą rodziną. Zbliżywszy się z kolei do lóż poselskich bawił przez chwilę damy. Najdłużej zatrzymał się przy hrabinie Szechenyi i baronowej de Courcel. Publiczność z podziwem i sympatją śledziła każdy krok monarchy, ciesząc się, że zadał kłam wieściom, jakie rozsiewano o smutnym stanie jego zdrowia.

Mieczysław W—ski.

ków gminnego podatku czynszowego, obliczonego na 29.600 złr., poczem rozpoczęło się posiedzenie tajne.

Czas do telegramu o zgonie Józefa hr. Drohojowskiego dodaje od siebie następujących parę słów wspomnienia:

„Wiadomość ta szczerze zasmuci licznych towarzyszy i przyjaciół zmarłego, a sporo miał ich także w naszem mieście. Uprzejmy, uczynny, przytem człowiek lubiący świat i lubiony przezeń dla łatwości pożycia, wesołości prawdziwej i zabawnego dowcipu był hr. Józef Drohojowski pod pewnym względem typowy, a Lwów zwłaszcza, gdzie od dłuższego czasu osiadł, traci w nim niewątpliwie jedno ogniwo towarzyskie, tem więcej, że był on z usposobienia wielce gościnnym, a mieszkanie jego z wielkim gustem urządzone w gmachu Skarbkowskim, było punktem zbornym towarzystwa męskiego, tak dla miejscowych, jak i dla przybywających do Lwowa. Znawca i miłośnik rzeczy ładnych, posiadał ich nie mało, tak obrazów, jak i starej broni. Miłośnik teatru, żywo się nim zajmował i temu lat parę, chciał czas swój i majątek poświęcić rozwojowi sceny lwowskiej. Żywego umysłu, wszystko go zajmowało, nawet w ostatnich czasach publicystyka. Dawniej właściciel pięknego majątku Balice, uporządkowawszy interesa w sposób nieczęsto u nas praktyczny, używał zamożności. Korzystał z wolnego czasu, aby odbyć dalekie a zajmujące podróże, mianowicie do Ameryki, którą zwiedził z hr. Romanem Potockim, następnie na Wschód i do Hiszpanji. Hr. Józef Drohojowski — rzecz dość rzadka w Polsce, umiał być wiernym i prawdziwym przyjacielem.“

W podanej przez nas wczoraj notatce biograficznej wkradł się błąd korektorski, który tu prostujemy. Hr. Józef Drohojowski urodził się nie r. 1820, ale w 1829 roku.

Pogrzeb, na który zjechała się niemal cała rodzina śp. Józefa, odbędzie się jutro.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy w feljetonie druk bardzo zajmującej i przez fachowe pióro napisanej pracy o ubezpieczeniach życiowych i tontinach. Sprawa ta jest obecnie na dobie: wszystkie pisma fachowe i ekonomiczne w Europie zachodniej poruszyła ją, i ostrzegają ludność, aby nie dała się łowić na sidła amerykańskich prospektów — które w coraz większej masie z za Oceanu nadsyłane, złudnemi korzyściami bałamucą ludzi łakomych i wyłudzają od wielu ciężko nieraz zapracowany grosz.

Szwajcarskich i francuskich pieniędzy wiele już tym sposobem niepowrotnie do Ameryki poszło. Obecnie Towarzystwo Nowoyorskie skierowało swe usiłowania na Austrję, zarzucając jej prowincje, a i kraj nasz także odezwami i zachętą ustną szerzoną przez mnogich agentów.

Przed kilku dniami (19. b. m. w Wiedniu) zwołały wszystkie w monarchji austrjackiej operujące Towarzystwa ubezpieczeń życiowych zjazd i naradę nad tą sprawą, by wspólnemi siłami nietylko siebie bronić od amerykańskiej konkurencji, ale i ludność ostrzedz przed stratami materjalnemi, jakie ją niechybnie w razie dania wiary amerykańskim podszeptom czekają. I zatem nie los onych kilkunastu Towarzystw, ale los tysięcy łatwowiernych rodzin, domaga się podjęcia tej sprawy i wyświecenia istotnej wartości tych prospektów zamorskich, które aż do nas sięgać zaczynają i kuszące obietnicami zysków ogromnych, grożą ruiną majątkową tysiącom.

Z tego stanowiska zapatrując się na tę groźną sprawę, postaraliśmy się o artykuł rzeczowy, napisany popularnie, w feljetonowej formie i zwracamy na niego szczególną baczność naszych czytelników.

Baron Kraus, generalny konsul austro-węgierski, przybył onegdaj do Warszawy, gdzie objął swoje obowiązki.

Koncert z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w niedzielę d. 1. marca w sali kasyna mieszczańskiego. Amatorowie odegrają dwie jednoaktowe sztuczki mianowicie komedyjkę hr. Koziebrodzkiego p. t. „Czy z powołania“ i krotochwilę przełożoną z angielskiego przez p. Walewskiego pt. „Żywy nieboszczyk“. W koncercie zaś pod kierownictwem p. Galla wezmą udział panna Stroka i pp. Tyberg i Sławieczek. Czysty dochód z wieczoru przeznaczony jest na pomnożenie funduszu pensyjnego dla wdów i sierot po zmarłych członkach Stowarzyszenia niemniej pomocy dietarjuszów i urzędników galicyjskich i W. ks. Krakowskiego.

Czerwony Krzyż. D. 7. b. m. urządzono na dworcu kolejowym w Podwołoczyskach staraniem wydziału tamtejszego kasyna oraz powiatowego stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ w Skałacie wieczorek z tańcami na dochód Towarzystwa. Czysty dochód z zabawy wynosi 38 złr. 55 ct.

Stacje kolejowe dla bydła. C. k. Namiestnictwo podało do wiadomości hodowców i handlarzy bydła, że w porozumieniu z ministerjalnem ustanawia się prowizorycznie na linji kolejowej Gorlice-Zagórzany stację w Gorlicach, a na linji kolejowej Jarosław-Sokal stację w Uhnowie, jako stacje do ładowania i wyładowania przeżuwaczów oraz mięsa surowego z bydła, cieląt, owiec i kóz.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W niedzielę odbędzie się posiedzenie tego miejscowego Towarzystwa pod przewodnictwem dr. Br. Radziszewskiego, który zawiadomi członków, że w Stanisławowie wzorem innych miast prowincjonalnych powstało „Koło nauczycielskie,“ do którego przystąpili dyrektorowie i prawie wszyscy profesorowie miejscowych szkół średnich. Do Towarzystwa przystąpiło 45 nowych członków.

Na porządku dziennym był dalej odczyt prof. Cwiklińskiego „O wykopaliskach w Olimpji,“ przyjęty rzęsistymi oklaskami.

Ze Stowarzyszenia urzędników. Dnia 13. marca b. r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali Kasyna mieszczańskiego zwyczajne walne zgromadzenie członków Spółki zaliczkowej wyż wymienionego Stowarzyszenia. Na porządku dziennym: 1. Bilans i sprawozdanie za r. 1884. — 2. Wydanie absolutorjum dyrekcji. — 3. Uchwała w sprawie dywidendy. — 4. Wniosek o zniżenie stopy procentowej od zaliczek. — 5. Budżet na r. 1885. 6. Wybór członków dyrekcji i ich zastępców. — 7. Wybór członków Rady nadzorczej, tudzież ich zastępców.

Z Rady powiatowej kałuskiej. Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej w Kałuszu, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na d. 9 kwietnia br.

Zapiski policyjne. Skradziono panu W. W. z otwartego pokoju pod l. 7 przy ulicy Majerowskiej czarny sukienny surdut ze znakiem firmy krawca p. Abrysowskiego i Klimowicza, wartości 35 zł., a dalej przedstawiono nowy czarny frak i takąż kamizelkę, wartości 50 zł.; panu H. W. z pod strychu pod l. 9 przy placu Gołuchowskich dwie koszule męskie, znaczone H. W., i pięć koszul damskich, znaczonych M. W. lub też A. W., wartości 38 zł. Zgubiono. Pan D. K. cztery skórki surowe z nurków, wartości 6 zł. na ulicy Żółkiewskiej; M. M., sługa, kartkę zastawniczą zakładu zastawn. i kredytowego na złote kółczyki w listopadzie r. z. za 2 zł. 50 ct. zastawione, a pan Edw. Gł. takąż kartką do l. 13.164 na granatowe kólczyki i krzyżyk za 2 zł. zastawione.

(=) **Kraków** 26. lutego. (Koresp. *Przegl.)* Dzisiaj w kościele archiprezbiterjalnym N. P. Marji odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. księdza Dra Zygmunta Goliana. W czasie nabożeństwa miał mowę ks. prof. Pelczar, którą zakończył wezwaniem zgromadzonych do składki na pomnik dla ks. Goliana; zebrano też zaraz w kościele kwotę 90 i kilka złr.

— Katarzyna z Nowakowskich Kańska, żona tutejszego adwokata Dra Mikołaja Kańskiego, umarła wczoraj, przeżywszy lat 60.

— W tutejszem gimnazjum III rozpocznie się egzamin dojrzałości, co do części piśmiennej dnia 2 marca a co do części ustnej dnia 10 marca b. r.

— Jutro o godz. 5 popołudniu komisja wodociągowa miejska odbędzie posiedzenie pod prezydencją p. Dra Szlachtowskiego.

ROZMAITOŚCI.

— **Na kolonje letnie.** W Warszawie urządzonem będzie w połowie marca przedstawienie teatralne na dochód kolonji letnich. W przedstawieniu tem wezmą udział dzieci i dzieci też będą widzami. Urządzeniem tego widowiska zajął się dr. Fritsche, propagator kolonji, i Marjan Gawalewicz.

— **Pani Marja Faleńska,** żona znanego pisarza (Felicjan) i sama również zaszczytnie znana w polskiej literaturze, uległa onegdaj w Warszawie smutnemu wypadkowi. Schodząc bowiem ze schodów, upadła nieszczęśliwie i złamała nogę.

— **Żegluga parowa na Wiśle** według przewidywań osób kompetentnych rozpocznie się z początkiem marca.

— **Zamach na ks. Walii.** Jedno z liońskich pism donosi, iż przed kilku dniami wykonano w Cannes na życie ks. Walii zamach, który się jednak nie udał. W innych pismach wszakże nie znajdujemy potwierdzenia tej wiadomości.

— **Na wystawie w Kalkucie** stanęły do popisu dwie polskie firmy: fabryka fortepianów Göbla i robót grawerskich Kuliczkowskiego.

— **Nowy głos tenorowy**, podobno wielkiej wartości, odkryto niedawno w Warszawie, w jednej z miejscowych golarni. Posiadaczem głosu tego jest dwudziestoletni subjekt felczerski. Jak pisze *Kur. Warsz.* zajęto się już tym młodzieńcem, a mianowicie jeden z tamecznych bogatych melomanów ofiarował na kształcenie nowego tenora za granicą po 1.200 rs. rocznie.

— **Kasa Mianowskiego** w Warszawie udzieliła w tych dniach zapomogę bezwrotną w sumie 800 rs. p. Wacławowi Nałkowskiemu, geografowi, na dalsze studja za granicą.

— **Pomysłowy wieśniak.** Do jednej z warszawskich fabryk zgłosił się włościanin z okolicy z modelem przyrządu własnego pomysłu do wyrywania korzeni. Dyrektor fabryki postanowił skorzystać z modelu, a następnie wypróbować przyrząd, który zdaje się wcale dobrze odpowiadać swemu przeznaczeniu.

— **Uczony kot.** Po podwórzach warszawskich produkuje jakiś Włoch tresowanego kota. Drapieżne zwierzątko na rozkaz aportuje, staje na dwu łapkach, miauczy i wyprawia najrozmaitsze skoki i figle. Kot zbiera za to okłaski, a jego właściciel pieniądze.

— **Doskonały drzeworyt** z obrazu St. Grocholskiego zamieszcza *Deutsche illustrirte Zeitung,* wychodząca w Berlinie. Obraz ten zatytułowano po niemiecku „Muttersorge.“

— **Eugenjusz Godard,** znany aeronauta, zmarł przed kilku dniami w Paryżu. Godard pochodził z rodziny zajmującej się od lat dawnych aeronautyka, a sam do trzech tysięcy razy puszczał się balonem w powietrze.

— **Nowa kwestja.** „Sceptyk“ w *Petersb. Wied.* opowiada następującą anegdotę:

Był sobie niejaki Weldon, Anglik, który niedawno zbiegł z kraju. Należał od do rzędu ludzi spokojnych, nie popełnił żadnego przestępstwa, a polityką zajmował się zaledwie raz na dzień po obiedzie, przy czarnej kawie. Człowiek ten dokonałby też żywota niezawodnie w spokoju, gdyby nie pewna okoliczność. Weldon miał żonę. Według wieści ogólnej byłato kobieta piękna jak anioł, ale zła jak szatan. I Weldon uciekł od niej.... Uciekł z granic Anglji, rozkazawszy bankierowi swemu wypłacać opuszczonej tysiąc funtów rocznych alimentów. Lecz piękna połowica nie poprzestała na teoretycznych prawach do swego małżonka i zwróciła się do sądu z żądaniem o zmuszenie męża do wspólnego pożycia. Sąd wydał odpowiednią rezolucję. Rezolucja wszakże nie miała pożądanych następstw, gdyż małżonek wolał raczej rozstać się z ukochanym krajem, aniżeli połączyć się z małżonką. Pani Weldon nie dała i w tym wypadku za wygranę i powtórnie żądała od sądu, ażeby małżonek jej z zagranicy został siłą dostawionym. Na szczęście Weldona podobny wypadek nie został przewidziany w umowie o wydawaniu zbiegłych, inaczej „il aurait passé un mauvais quart d'heure.“

Opowiedziawszy anegdotkę, „Sceptyk“ tak tę rzecz kończy:

Kwestja to nieobojętna i dla nas. Prawodawstwo nasze określa jasno obowiązki małżonków i sąd surowo zapatruje się na naruszenie takowych i nie odmawia żonom, ilekroć domagają się one zmuszenia mężów do spełniania przyjętych obowiązków. Jako przykład służyć może wyrok sądu okręgowego moskiewskiego w sprawie niejakiej księżny Golicyn. — Książę, również jak p. Weldon, salwował się ucieczką za granicę. Lecz cóż poczną mężowie, jeżeli konwencja międzynarodowa przyzna władzy sądowej prawo domagania się (za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych) wydawania mężów uchylających się od wspólnego pożycia z małżonkami? Czy nie zwiększy to przypadkiem liczby samobójstw śród ludzi żonatych, okazujących dotąd — jak wiadomo — mniej od kawalerów ku temu skłonności?

Część ekonomiczna.

Deputacja rękodzielników, starających się o przedsiębiorstwo dostaw dla wojska, wyjechała ze Lwowa. Mianowicie wyjechali pp. Aleksandrowicz i Walichiewicz, wziąwszy ze sobą (jako eksperta administracyjno-rachunkowego) p. Medweckiego.

W Gródku miał się do nich przysiąść p. Smyk, a w Krakowie jeden szewc i jeden siodlarz.

Peszteńska wystawa krajowa, która odbędzie się w tym roku pod protektoratem najdost. cesarzewicza, zajmie przestrzeń 64.380 metrów kw. Dotychczas zgłosiło się około 7000 wystawców. Koszta urządzenia, preliminowane pierwotnie na zł. 400.000, przeniosą tę sumę niezawodnie w dwójnasób.

Kompanja austro-azjatycka. W piątek ubiegłego tygodnia ukonstytuowało się w Wiedniu towarzystwo eksportowe dla krajów dalekiego Wschodu. Jeszcze na wiosnę zeszłego roku za inicjatywą i pod egidą muzeum orjentalnego wysłana została ekspedycja, złożona z kupców różnego rodzaju, do Indyj, Chin i Japonji celem zbadania, o ile kraje te mogłyby być miejscem zbytu dla austrjackich wyrobów fabrycznych i w tym celu zabrała ta ekspedycja liczne próbki tutejszych produktów. Rezultat tej misji okazał się bardzo pomyślnym, gdyż zdaniem wysłańców mimo silnej konkurencji innych państw przemysł austrjacki ma bardzo dobre szanse w Azji. Z tego też powodu utworzyło się wyż wspomniane towarzystwo eksportowe i jest wszelka nadzieja, że będzie się rozwijało zupełnie prawidłowo i z korzyścią dla państwa.

Austrjacko-węgierska kolej państwowa. Zarząd Towarzystwa austrjacko-węgierskich kolei państwowych otrzymał od obudwu rządów upoważnienie do emisji 3-procentowych priorytetów złotych w sumie 82,488,000 franków dla pokrycia wydatków powstałych skutkiem zakupna i budowy kolei w dolinie Waagu. Jednakże zarząd kolei państwowej nie zrobił żadnego użytku z tego upoważnienia, lecz owszem postanowił odroczyć emisję dopóty, dopóki parlament nie przyjmie umówionej ugody między zarządem kolejowym a rządem, z powodu budowy linji z Czaczy do granicy kraju i innych gałęzi bocznych, podwyższenia gwarancji państwowej w sumie 156,000 złr.. czego zresztą można się spodziewać niebawem.

Odroczenie wyż wspomnianej emisji znajduje swe uprawiedliwienie także w tem, że z podwyższeniem gwarancji połączone jest koniecznie także odpowiednie podwyższenie pożyczki, która ma być emisjonowana, a wysokość jej może być oznaczona dopiero wtedy, kiedy wysokość gwarancji w drodze ustawodawczej zostanie ustanowiona. Na podstawie umowy z rządem miałaby pożyczka priorytetowa na budowę kolei w dolinie Waagu zwiększyć się o 4 miljony franków, tak, że ogólna wartość emisji wynosiłaby 86·4 miljonów fr.

Konwersja renty włoskiej. Z Rzymu donoszą, że pp. Rotschild i Bleichröder przedłożyli rządowi włoskiemu bardzo korzystne propozycje co do zamierzonej konwersji renty. Propozycje te są obecnie przedmiotem narad komisji finansowej.

Dostawa szyn. Za kilka dni rozdaną będzie dostawa 62.000 centnarów metrycznych szyn kolejowych dla galicyjskiej części linji kolejowej Munkacz-Stryj. Dostawę takiejże samej ilości dla części węgierskiej Munkacz-Beskid, objęła już królewska węgierska fabryka w Diasgyör.

Dochody kolei Karola Ludwika wynosiły w dekadzie od 11. do 20. lutego: Na linji Lwów-Kraków 218.411 złr. (211.784 w roku zeszłym); na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 61.564 (51.278 w r. z.) Ogólny dochód w tej dekadzie wynosi 279.976 złr. z tego z kolei Jarosław-Sokal 5.439 (263.278 w r. 1884). Od 1. stycznia b. r. do 20. lutego pobrano na linji Lwów-Kraków 1,015.718 zlr., na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 263.117 złr. Ogólny dochód na obu liniach w tym czasie doszedł sumy 1,278.835 złr., tj. w porównaniu z 1,297.974 z r. 1881 o 17.139 złr. mniej.

Wiedeń 25. lutego.

(Di.) Charakter dzisiejszej giełdy przedstawiał mało interesu, albowiem mimo usposobienia bardzo stałego obrót odbywał się tylko w kilku papierach. Tendencja wzmocniła się skutkiem łatwości regulacji ultimo w Berlinie, a jeszcze bardziej skutkiem tego, że w Londynie, zkąd wychodził prąd wsteczny ostatnich dni, zaczyna się obecnie ruch w kierunku wprost przeciwnym. Bank angielski ma zamiar przedsięwziąć ponowną redukcję swej stopy procentowej, więc istnieje uzasadniona nadzieja, że międzynarodowy targ spekulacyjny wielce się ożywi.

Ogólnie wyczekują tutaj ogłoszenia bilansów obu banków kredytowych, a gdy ich stanu z góry przewidzieć nie można, więc też nikt nie chce się angażować w ostatniej chwili i dlatego cały targ wlecze się zwolna i ociężale.

Między papierami zajmowały pierwsze miejsce akcje wiedeńskiego bankverajnu i laenderbanki. Pierwsze ponieważ właśnie dzisiaj uchwalono dywidendę za rok ubiegły w ilości 7 zł., nie licząc w to zysków z koncesji; drugie z powodu pomyślnych szacowań i pogłoski, że zaczną niebawem kursować i na giełdzie budapeszteńskiej. Korzystne szczegóły bilansu bodenkreditansztaltu pomogły i temu papierowi do podniesienia się, a wkońcu i unjony poszły nieco w górę.

Na targu transportowym największy był ruch w nordbanach, które na wiadomość o odrzuceniu przedłożenia przez klub centrum spadły o więcej niż jeden procent. Lwowsko-czerniowieckie akcje nie zdołały się utrzymać w początkowym wzroście swoim, natomiast akcje morawskiej kolei granicznej podniosły się, bo rozeszła się pogłoska, że linję tę nabędzie towarzystwo kolei północnej.

Renty awansowały obie z powodu zakupna jednego z tutejszych kantorów na rachunek londyński, dewizy i waluty pozostały bez zmiany.

Na targu zbożowym najzupełniejsza cisza, tendencja mdła i tylko dla owsa usposobienie nieco lepsze.

Urzędownie notowano: Pszenica wiosenna 8.54 do 8.56, żyto wiosenne 7.33 do 7.35, owies wiosenny 7.32 do 7.34, kukurudza na maj-czerwiec 6.24 do 6.26. pszenica jesienna 8.92 do 8.94.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 27. lutego. W komisji kolejowej po mowie sprawozdawcy Bilińskiego odrzucono wniosek Schönerera o upaństwowieniu kolei Północnej i uchwalono 17 głosami przeciw 15 przejście do dyskusji szczegółowej. Przy §. 1. wyjaśnia Aug. Weeber w dłuższym wywodzie swoje zapatrywanie na przedłożenie rządowe; nie ma on zbyt wielkiego zaufania do upaństwowienia kolei Północnej, ale z drugiej strony nie może się zgodzić na zbyt wygórowane żądania od towarzystwa, staraniem więc jego będzie mieć przedewszystkiem interes gospodarczy na oku. Paragrafy 1. do 6. przyjęto bez zmiany. Przy §. 7. powstała dłuższa debata nad artykułem 2. wniosku podkomitetu, który ostatecznie odrzucono.

Klub liberalnego centrum uchwalił: wnieść kilka poprawek, — mocą których dywidenda roczna ma wynosić zamiast 112 tylko 100 złr., nadwyżka zaś ma być rozdzielona między skarb państwa a towarzystwo; prócz tego wnieść dwie rezolucje o zabezpieczeniu interesów państwa i ustanowieniu sądu polubownego dla rozstrzygnięcia ewentualnych sporów między państwem a towarzystwem.

Wiedeń 27. lutego. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem na dłuższej audjencji burmistrza Uhla, który dziękował za potwierdzenie ponownego jego wyboru prezydentem miasta. Cesarz odpowiedział, że nie przestanie nigdy łaskawie pamiętać o mieście Wiedniu, że je zawsze otaczał i nadal będzie otaczać swą opieką. Następnie wypytywał się o rozmaite sprawy gminne, poczem burmistrza oddalił.

Wiedeń 27. lutego. Podług *Pol. Corr.* doszła austro-węgierska konferencja cłowa do zupełnego porozumienia. W myśl wniosków węgierskich postanowiono podwyższyć cło od zboża, mąki i słodu aż do wysokości odpowiednich ceł w Niemczech; również akceptowano zaproponowane przez Austrją podwyższenie cła od wielkiej liczby artykułów przemysłu, między temi od towarów wełnianych. Podwyższenie cła od żelaza nie było przedmiotem obrad.

Wiedeń 27. lutego. Zwołane na niedzielę zgromadzenie robotników dla omówienia socjalnych dążności klas pracujących, zostało przez władze zakazane.

Berlin 27. lutego. Król Belgji wystosował pismo do Bismarka, w którem dziękuje mu za wielkie zasługi, jakie położył około cywilizacji Afryki przez zwołanie konferencji w sprawie Kongo.

Kattar 27. lutego. Para cesarzewiczowska przybyła tutaj wczoraj o kwandrans na 3 popołudniu. Wybrzeże i miasto są wspaniale udekorowane; na miejscu wylądowania były zgromadzone władze, kompania honorowa i towarzystwa z muzyką na czele. W białe szale przystrojone dziewice wręczyły cesarzowiczowej przepyszny bukiet, podczas gdy arcyks. Następca tronu odbywał przegląd kompanji honorowej. Następnie udali się najdostojniejsi goście na pokład „Miramare“. gdzie podano wspaniały obiad, w którym prócz dostojników miejscowych wziął udział także przybyły tymczasowo na powitanie książę Czarnogóry, ozdobiony orderami austrjackiemi, wraz z liczną świtą. O pół do 7 wieczorem opuścił „Miramare“ rzęsiście oświetlony port wśród entuzjastycznych okrzyków ludności i strzałów z moździerzy.

Amsterdam 27. lutego. Cesarzowa austrjacka przybyła tutaj i powitana została imieniem króla przez marszałka dworu.

Bukareszt 27. lutego. W senacie zażądał minister spraw zagranicznych odroczenia do 7. marca rozpraw nad interpelacją o zamknięciu granicy austro-węgierskiej dla bydła rumuńskiego, gdyż do tego czasu spodziewa się on otrzymać z Wiednia wiadomość o rezultacie odnośnych rokowań.

Paryż 27. lutego. Izba uchwaliła taryfę dodatkową po 6 franków cła od mąki pochodzącej z Europy lub z innych części świata, albo wprowadzonej bezpośrednio do Francji, a po 9 franków 60 centymów od mąki pochodzącej z innych części świata ale wprowadzonej do Francji nie bezpośrednio, lecz drogą, przez które z mocarstw europejskich.

Londyn 27. lutego. (Posiedzenie Izby posłów). Gladstone omawiając ekspedycję Włoch na morze Czerwone, oświadcza, że Włochy są mocarstwem niezależnem i nie potrzebują dla swoich kroków sankcji od rządu angielskiego. Stosunek Włoch do Anglji jest jak można najserdeczniejszy, jednakże nie ma między temi dwoma mocarstwami żadnego sojuszu, ani też żadnego projektu wspólnej akcji wojskowej w Sudanie.

(Posiedzenie Izby lordów). Na porządku dziennym obrad wniosek Salisburyego udzielenia rządowi nagany. Salisbury oświadcza, że jeżeli parlament zostawi rząd na zajmowanym przez niego posterunku, to Anglia zbierze plon wstydu i hańby. Northbroock i Derby bronią polityki rządowej. Debatę w końcu odroczono.

Berlin 27. lutego. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie Kongo, na którem zabrał głos ks. Bismark, aby wyrazić uznanie dla pojednawczego ducha, w jakim prowadzono rozprawy, przyczem nazwał nowe państwo Kongo najcenniejszą podporą dla utrwalenia dzieła konferencji i podziękował wszystkim uczestnikom imieniem cesarza za ich gorliwą pracę. Nawzajem podziękował Launay imieniem pełnomocników za gościnność i podniósł wielkie zasługi Bismarka, który wielce się przyczynił do ułatwienia prac konferencji. W końcu oznajmił Bismark, że międzynarodowe towarzystwo Kongo przystąpiło do uchwał konferencji, poczem podpisano 14 dokumentów traktatu.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Czerniowce 27 lutego. Dzisiaj skończyło się skrutynium wyborów do tutejszej Izby handlowej i okazało bardzo znaczną większość dla tak zwanej partji Popperowskiej. Na 3795 głosów oddanych w sekcji handlowej otrzymali kandydaci tej partji średnio po 2300 głosów: tak samo przeszła partja Poppera w sekcji przemysłowej, gdzie oddano 3080 głosów. Wybrani zostali: dotychczasowy prezydent Izby Alth, dalej Vormund, Kukurudza, Ulrich, Krzyżanowski, Maubach, Goldenberg i Salter.

Wiedeń 27. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Namiestnik dolnej Austrji, br. Possinger-Choborski, otrzymał w uznaniu długoletniej znakomitej służby order żelaznej korony pierwszej klasy.

Wiedeń 27. lutego. *Budapest. Corr.* donosi, że austrjacko-węgierska konferencja cłowa porozumiewała się po dwudniowych gruntownych naradach co do wszelkich środków ostrożności, jakie okazują się koniecznymi dla naszej monarchji ze względu na objawiający się w całej Europie, szczególnie zaś w Niemczech i Francji, prąd ceł protekcyjnych. Zamieszczone podwyższenie ceł dotyczy także wielkiej liczby artykułów przemysłu. Odpowiednio do podniesienia ceł w Niemczech ustanowiono cło od pszenicy w kwocie 1 złr. 50 ct., od mąki 3 złr. 75 ct. Skoro uchwały konferencji zostaną potwierdzone przez obadwa rządy, zostanie przedłożenie to wniesione najdalej za 10 lub 12 dni w obydwóch parlamentach z żądaniem jak najszybszego załatwienia.

Wiedeń 27. lutego. Dzienniki tutejsze, które tak szumnie zapawiadały zwycięstwo stronnictwa liberalnego przy wyborach do czerniowieckiej Izby handlowej. muszą obecnie opisywać świetny tryumf partji rządowej.

Ze strony klubu czeskiego zapisali się na dzisiaj do głosu za budżetem Fanderlik i Zeithammer.

Wiedeń 27 lutego. Przy dzisiejszej dyskusji generalnej nad budżetem zapisani są do głosu ze strony lewicy. Carneri, Edward Suess, Plener, Scharschmid, Menger, Herbst i Knotz.

Klub Coroniniego uchwalił następujące poprawki do przedłożenia rządowego o ugodzie z koleją Północną: Wysokość dywidendy od akcji ma wynosić 100 zamiast 112 złr., jeżeli zaś okaże się wyższy czysty zysk niż 100 złr. w takim razie należy tę nadwyżkę podzielić między zarząd państwa a towarzystwo w ten sposób, że towarzystwo połowę nadwyżki ma oddać skarbowi państwa, a tylko drugiej połowy może użyć dla obdzielenia swych akcjonarjuszów.

Dalej wnosi klub Coroniniego następujące rezolucje: 1. Wzywa się rząd, do poczynienia odpowiednich starań, ażeby dla ochrony własnych interesów miał zapewnione odpowiednie prawo nadzoru nad zarządem kolei Północnej. 2. Wzywa się rząd, ażeby ułożył się z koleją Północną co do wyboru sądu polubownego, któremuby miało być poruczone rozstrzygnięcie ewentualnych sporów między rządem a towarzystwem i to bez prawa rekursu.

Paryż 27 lutego. Victor Hugo przyjmował przez cały dzień różne deputacje które przybywały w celu złożenia swych życzeń w 83 rocznicę urodzin sędziwemu poecie.

Do reprezentantów prasy zagranicznej powiedział on, że nie zna żadnej różnicy między prasą krajową a zagraniczną, bo wszystkie one dążą do jednego i tego samego humanitarnego celu. Wieczorem odbył się bankiet i wspaniałe demonstracje.

Rzym 27 lutego. *Tribuna* otrzymuje wiadomość z Tunisu, że rezydent francuski Cambon wyjechał incognito do Tripolidy i że tam mówią wiele o wylądowaniu wojsk francusko-tureckich. General Boulanger, który teraz przebywa w Paryżu miał otrzymać rozkaz powrotu do Tunisu. Rząd zarządził uzbrojenie i zaopatrzenie nowych sześciu łodzi torpedowych.

Rzym 27. lutego. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, urzędownie jeszcze nie potwierdzoną, że oddział złożony z 15 bersalierów, który wyszedł był z Massawy w głąb kraju na rekonensans, został napadnięty przez dwudziestu krajowców i zmasakrowany.

Paryż 27. lutego. We środę zmarła hrabina Elżbieta Mniszech, z domu hr. Potocka, żona malarza hr. Andrzeja Mniszcha - Wandalina.

Amsterdam 27 lutego. Cesarzowa Austrji przybyła tutaj wczoraj po południu incognito jako hrabina Hohenembs. Na dworcu powitali ją marszałek dworu hr. Schimmelpenninck imieniem króla i burmistrz imieniem miasta. Cesarzowa odwiedziła d-ra Metzgera i udała się wieczorem do kąpieli morskich do Zantvoort.

Petersburg 27. lutego. Rada ministrów, na odbytem wczoraj posiedzeniu, uchwaliła budowę w ciągu 1885 r. pięciu nowych linji kolejowych, a w tej liczbie ze Żmierzynki do Mohylewa na Dniestrze. Na budowę tej kolei, jako ważnej pod względem strategicznym, rozpisane zostaną niebawem oferty.

Trupa Meiningerów rozpoczęła tu swe przedstawienia i cieszy się zasłużonem powodzeniem.

W zawalonem skrzydle domu ks. Wiaziemskiego odkopano dotąd 11 trupów. Jest prawdopodobieństwo, że dalsze roboty odkryją nowe ofiary.

Moskwa 27. lutego. *Ruś* w ostatnim numerze donosi, że przestaje wychodzić tymczasowo, a we wrześniu rozpocznie p. Aksaków na nowo wydawnictwo.

Jassy 27. lutego. W Bolgradzie (powiatowem miasteczku na granicy rosyjsko-rumuńskiej, ale po stronie rosyjskiej) zawieszono w gimnazjum wykłady z powodu, że błoto jest tak wielkie w mieście, iż młodzież w niem tonęła. Dyrekcja w swem ogłoszeniu oznajmia, że dopiero wtedy otworzy szkołę, gdy błoto albo podeschnie, albo podmarznie.

Petersburg 27. lutego. Rada państwa już uchwaliła i lada dzień ogłoszona zostanie nowella do taryfy cłowej, mocą której na maszyny rolnicze, z jakiegokolwiekbądź materjału zrobione, nałożone zostanie cło w wysokości 50 kop. w złocie z puda.

Korfu 27. lutego. Najd. Cesarzewiczowstwo przybyli tu o kwadrans na dziesiątą rano przy bardzo sprzyjającej pogodzie. Wieczorem odjadą dostojni goście do Beyruh.

Londyn 27. lutego. Według informacji osób kompetentnych, stosunek Anglji do Niemiec napręża się coraz bardziej, zwłaszcza, że Niemcy uważane są tutaj za inspiratora Rosji co do jej zaborczych planów w Heracie. Dzięki więc tylko temu naprężeniu, nie została dotąd podpisaną ugoda w sprawie egipskiej.

Londyn 27. lutego. Przy wczorajszem ćwiczeniu strzeleckiem w Schönburguess eksplodował granat i zabił na miejscu jednego oficera i jednego artylerzystę. Inni oficerowie, artylerzyści i wiele osób cywilnych, a pomiędzy innymi także dyrektor szkoły artylerzyckiej i pewien pułkownik odnieśli ciężkie rany.

Telegramy zbożowe dnia 26. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.20—22. *Berlin* spirytus 42·90, olej rzepakowy 51·50, *Paryż* mąka 46·80. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·75—28.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 26. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·60	Akcje banku kr.	306·10
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	124·25
„ złota „	107·35	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·30	Napoleondory	9·79⁵/₁₀
Ak. b. aus.-węg.	867·—	Marki niemiec.	60·50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. lutego 1885

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	46.80	Węg. akcje kr.	315·50
Anglo-austr.	107·75	Unionsbank	74·80
Kolej Kar. Lud.	271·—	Nordbahn	244·75
Kolej połud.	142.—	Kolej Alföld.	189·—
Kolej państw.	307 25	Kolej lw.-czern.	223·50
Węg. Nordostb.	177 50	Wied. Comunal	125·50
Węg. obl. p. zł.	109·50	Elbetal	182·—
Węg. cis. losy r.	118·80	Bank krajowy	106·20
Renta węg. 4%	98·42	Bankverein	108·60
Ros. rubel pap.	1·30·—	Losy węgierskie	118·75
Galic. indemn.	103·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: ociężałe.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	307·20	Anglo-austr.	108·—
Kolej Kar. Lud.	271·75	Kolej połudn.	142·—
Unionsbank	74·50	Napoleondor	9·80
Rosyjs. bankn.	1·30¼	Usposobienie: spokojne.	

Wiedeń 26. lutego godzina 5. minut 30.

Akcje kred. . .	307·20.	Papierowa renta .	83·60
Akcje Kar. Ludw.	271·75.	Listy hypoteczne.	100·90

Paryż 26. lutego. Renta 3% 81·65.

Berlin, dnia 26. lutego 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	214·55	Akcje kredyt.	519·50
Lombardy	236·50	Galicyjskie	112·70
Pożyczka wsch.	65·25	Austr. bank.	165·—

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 26. Lutego.

	płacą	żądają
$4^{2}/_{5}\%$ Renta papierowa austr.	83 55	83 70
$4^{2}/_{5}\%$ „ srebrna „	84 05	84 20
4% „ złota „	107 40	107 60
5% „ papierowa (marcowa)	99 40	99 55
4% „ złota węgierska	98 50	98 65
5% „ papier. węgierska	94 15	94 30
$4^{1}/_{2}\%$ Ostbahnowe obligi	99 30	99 35
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
$3^{8}/_{10}\%$ Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128 50	129 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 40	138 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 20	174 80
„ „ 1864 „ 50 „	174 20	174 80
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107 75	108 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	237 —	238 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 70	306 —
„ Bank węgierski . 200 „	315 50	316 —
Depositen-Bank . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	660 —	670 —
Länderbank . 200 „	107 —	107 25
Austr.węg. Banku . 600 „	866 —	868 —
Unionbank . 100 „	73 60	73 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 75	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	108 40	108 70
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	188 —	188 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527 —	529 —
Elżbiety . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . 200 „ „	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 70	201 20
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450	2455
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 70	212 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	272 50	273 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 80	153 10
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	223 50	224 —
Nordowest austr. . 200 „ „	175 75	176 25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	185 —	185 25
Rudolfa. . 200 złr. 5%	186 25	186 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	187 —	187 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	308 60	308 90
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	142 70	143 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 25	250 75
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181 25	181 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	177 25	177 75
„ Westbahn . . 200 „ „	180 75	181 25
Listy zastawne.		
$4^{1}/_{2}\%$ Banku krajowego	— —	— —
$4^{1}/_{2}\%$ Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 —	123 75
$4^{1}/_{2}\%$ „ „ „ papier. 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	102 —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
$5^{1}/_{2}\%$ „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	100 90	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 10
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
$5^{1}/_{2}\%$ Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 80	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 60	113 —
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 30	120 60
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 50	105 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 50	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 40	91 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4^{1}/_{2}$	100 30	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83 —	83 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 80	91 20
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 20	104 50
„ Lit. B. 200 „ „	103 25	103 50
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 30	88 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	117 —	117 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 06	99 90
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 30	194 80
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	151 75
„ „ 200 złr. 5%	126 75	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 60	99 90
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	178 —	178 50
Clary . „ 40	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	— —
Palfy . „ 40	39 75	40 25
Rudolfa . „ 10	19 25	20 25
Salma . „ 40	54 50	55 —
Salzburgskie . „ 20	22 75	23 50
St. Genois . „ 40	49 —	49 50
Stanisławowskie . „ 20	24 —	— —
$4^{1}/_{2}\%$ Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . „ 20	29 70	30 50
Windischgrätza . „ 20	38 —	39 —
Cisańskie .	116 80	117 20
Czerw. krzyża .	14 70	15 —
Węg. Czerw. Kryża .	9 30	9 50
Serbskie .	30 20	30 70

Warszawa 26. Lutego.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 75
kupon	— —	—$87^{1}/_{9}$
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	—$98^{1}/_{3}$

Lwów. Z Izby handlowej, 27. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271 25	274 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	221 75	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku krajowego $4^{1}/_{2}\%$ w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 60	99 60
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}\%$ „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 20	103 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}\%$ „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski .	5·72	5·82
Dukat cesarski .	5·76	5·86
Półimperjał rosyjski .	10·06	10·16
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·29	1·31
100 marek niemieckich .	60·25	60·95

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w Piątek: *Fedora.*
Jutro: *Konrad Wallenrod* po raz drugi.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.